Nr. 218. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 11 maja 1902 r. Rok XXXV.

**Prenumerata wynosi:**
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 2. Telefon Nr. 151

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia.**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 40 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 8 halerze | poranny | 5 halerzy |
| wieczorny | 8 halerzy | wieczorny | 10 halerzy |

## List z Wiednia.

**Wiedeń** 7 maja.

(*Kwestja ugodowa. — Polityka „na ulicy" — Węgierskie zamiary. — Popsuta intryga. — Odwrót*).

Zanim list ten ukaże się w *Dzienniku*, kwestja ugodowa wejdzie już może w inne stadjum, bo w kołach rządowych węgierskich od dwóch dni objawiać się zaczyna dość znaczne otrzeźwienie. Dziś stoimy wobec faktu, że wyczerpała się wreszcie cierpliwość rządu austrjackiego do tego stopnia, iż za pośrednictwem prasy zaapelował wprost do obywateli austrjackich, ażeby zrozumieli sytuację i wiedzieli, na kogo spadnie odpowiedzialność za ewentualne rozbicie rokowań. Robienie polityki „na ulicy" nie należy do zwyczaju rządów austrjackich, ani też nie jest pożądane, w tym wypadku jednak było one koniecznem, ażeby wykazać całą perfidję rządu węgierskiego. Z wyczerpujących sprawozdań wytworzyć sobie można obraz zupełnie jasny. Węgrzy — nie opozycja węgierska, ale rząd i stronnictwo rządzące — przygotowali wszystko do rozdziału okręgu celnego. Na dziś rozdział nie jest im jeszcze pożądanym, chcą więc dzisiejszy, tak dla nich korzystny stan rzeczy, przewlec przez lat siedm, ażeby kosztem Austrji się wzmocniwszy, potem wspólność ekonomiczną rozwiązać.

Mniejsza o to, że zaślepieni szowinizmem lecą w przepaść, mniejsza o to, że w rachubach się zawiodą i doprowadzą kraj do ekonomicznej ruiny, Austrja takiego tryumfu ani pragnie, ani się nim pocieszy wobec szkód, jakie niewątpliwie w tych siedmiu latach poniesie. Stanowisko rządu austrjackiego było więc z góry danem. Austrja ma wobec Węgier tylko alternatywę: albo sprawiedliwa ugoda z utrwaleniem wspólności celnej na czas dłuższy, albo natychmiastowy rozdział. Alternatywie tej wyraz dała cała prasa austrjacka tak, że w Budapeszcie zrozumieć wreszcie musiano, iż spekulacja na zewnętrzną niezgodę w Austrji jest chybioną.

Ażeby okazać, po czyjej stronie korzyść ze wspólności celnej jest większą, wystarczy wskazać na stosunki agrarne. Zupełnie jasną jest rzeczą, że przy rozdziale celnym, Austrja miałaby ceny zboża wyższe o całą wysokość cel, kiedy dziś import węgierski czyni wszelkie cła zbożowe illuzorycznemi. Przytem faktem jest, że rząd austrjacki nie żądał od Węgier żadnych ofiar, trzymał się ściśle w granicach sprawiedliwości, a bronił się jedynie przeciwko wyraźnemu pokrzywdzeniu. Miara cierpliwości przebrała się jednak, kiedy Węgrzy podnosić jęli trudności tam, gdzie sprawa była dla nich zupełnie obojętną, dla Austrji zaś nader ważną, a więc jedynie w celu osłabienia ekonomicznego Austrji.

Otóż cała prasa węgierska żali się na krzywdę. Z właściwą polityce węgierskiej rabulistyką, dowodzą dzienniki, że pan Szell bynajmniej z umysłu układów nie przewlekał, że wczoraj być musiał na pogrzebie, onegdaj na bankiecie, przedtem może na weselu, słowem, że tylko brak czasu był powodem całego tego kunktatorstwa. Na przyszłość jednak wymówki już nie pomogą. Rząd węgierski zrozumie wreszcie, że jeśli chce zerwać wspólność ekonomiczną z Austrją uczynić to musi dziś, a skoro nie, przystąpić musi do ugody i trwałej i sprawiedliwej.

Zanim parlament podejmie znów przerwaną sesję, sprawa niewątpliwie będzie już wyjaśnioną. Oczywiście nie ma mowy, ażeby w tym krótkim czasie uchwaloną już była taryfa celna i traktat handlowo-celny w wszystkich szczegółach wypracowany. Idzie tylko o to, by zasadnicze różnice pomiędzy ministrami wyrównane zostały do tego stopnia, by referenci przystąpić mogli do trzeciego czytania taryfy, a traktat ostatecznie mógł być wypracowany. Jeśli około 500 pozycyj taryfy jest dotąd spornych, to nie znaczy to, że w pięciuset wypadkach brakuje jeszcze zgody. Są to bowiem pozycje zasadnicze, gdzie trudności łączą się w wielkie grupy. Jeśli naprzykład Węgrzy ustąpią pod względem cła na materjały surowe, to od razu cały szereg pozycyj taryfowych będzie załatwiony. Podobnie wielkie grupy tworzą cła dla przemysłu chemicznego, maszyn itd.

Prorokować byłoby dziś trudno, ale według chwilowego stanu rzeczy sądząc, jest nadzieja, że ugoda przecież do skutku dojdzie, a to po myśli Austrji.

## Bohaterski kapłan.

Po zesłaniu biskupa wileńskiego, ks. Zwierowicza, łatwem było do przewidzenia, iż władze rosyjskie cofną wydany przezeń do duchowieństwa i wiernych okólnik w sprawie unikania prawosławnych szkół parafjalnych. Nastąpiło to rzeczywiście. Z polecenia ministra spraw wewnętrznych, gubernator wileński wystosował sekretne pismo do rzym.-kat. konsystorza w Wilnie pod dn. 2 kwietnia starego stylu, w którem, donosząc o zniesieniu okólnika biskupiego, powiadamia duchowieństwo djecezji, że „wszystkie czyny, skierowane do wykonania pomienionego okólnika ze szkodą prawosławnych szkół parafialnych, będą surowo ścigane, albowiem szkoły te cieszą się na równi z innemi opieką władzy wyższej".

Konsystorz z poddaniem się przyjął do wiadomości ukaz gubernatora i zakomunikował go całemu duchowieństwu do przestrzegania. Milczał także ogół duchowieństwa. Aż stała się rzecz nieoczekiwana, o której donoszą z Wilna do dzisiejszego *Słowa Polskiego*. Oto, znalazł się jeden, który sprawę kościoła przeniósł nad względy osobiste, znalazł się kapłan-bohater, co miał odwagę podnieść protest przeciw rozporządzeniu władzy.

Jest nim kapelan kościoła św. Szczepana w Wilnie. Dzielny ten kapłan, (którego nazwiska korespondent, niestety, nie wymienia) odpowiedział imieniem duchowieństwa gubernatorowi na własną rękę. Pełne powagi i podniosłego uczucia pismo to zasługuje na dosłowne powtórzenie. Brzmi ono:

Wskutek otrzymanego okólnika WEkscelencji z dnia 2 kwietnia (st. st.) z r. 1478, poczytuję sobie za obowiązek dać następujące wyjaśnienie.

1. Według wierzeń i nauki kościoła rzym. katolickiego, hierarchię kościelną ufundował sam Jezus Chrystus, a biskupi, jako prawni następcy apostołów, otrzymują władzę duchowną bezpośrednio od Boga w chwili mianowania ich, jako pasterzy danych djecezyj przez Najwyższego pasterza Ojca św.

2. Według ścisłego brzmienia pism kanonicznych, biskup w żadnym razie nie może podlegać sądowi podwładnych mu kapłanów, nie mających prawa rozstrząsać lub uchylać jego postanowień i rozporządzeń.

3. Biskupi na równi z innymi poddanymi podlegają władzom państwowym, ale tylko w sprawach wykroczeń państwowych, cywilnych i kryminalnych.

4. W sprawach, mających charakter religijny, jak przekroczenie przez biskupa udzielonej mu władzy duchownej (*jurisdictio*) np. w postaci ograniczenia władzy kapłańskiej przy spełnianiu sakramentu pokuty, lub w postaci pogwałcenia praw rodziców i opiekunów pod względem posyłania dzieci i wychowańców na naukę w duchu religji prawosławnej itp. w tych rzeczach jedynym i kompetentnym sędzią biskupa może być papież. Tylko jego orzeczeniu mamy dawać wiarę, czy przekroczona była władza biskupia, lub czy prawa czyjeś były pogwałcone.

5. Tylko papież jest mocen rozwiązywać te więzy duchowne, które łączą wszystkich katolików i kapłanów danej djecezji z biskupem, a przez niego z Kościołem powszechnym w jedną całość.

6. Wskutek tej władzy biskup, dokądkolwiek byłby zesłany na mieszkanie, zachowuje jurysdykcję nad djecezją i wszystkie jego rozporządzenia pozostają w swej mocy, dopóki ich nie uchyli papież.

7. Do sprawowania sakramentu pokuty (spowiedzi) niezbędną jest dla kapłana jurysdykcja (*jurisdictio*).

8. Żaden kapłan nie może posiadać tej jurysdykcji, jak tylko biskup.

9. Biskup jest mocen udzielić jej kapłanom, lub jej odmówić, może rozszerzać ją, lub ograniczać według swego uznania; wszyscy przeto kapłani danej djecezji, sprawują swoje obowiązki kapłańskie na mocy i w zakresie udzielonym przez władzę biskupa i jego instrukcje, chociażby on był usunięty od zarządu djecezji. Tylko w takim razie pozostają oni w obcowaniu z kościołem katolickim.

10. Gdyby zaś którykolwiek z nich, powołując się na faktyczną nieobecność biskupa, ośmielił się przekroczyć zakreślone przezeń granice, rozgrzeszać na spowiedzi tych, kogo biskup rozgrzeszać nie pozwolił, to takie postępki wobec kościoła i Boga będą nieprawymi (*illegitimae*), świętokradczymi (*sacrlilegae*), nierzeczywistymi (*nullae*), nie mającymi żadnej mocy. Kapłan taki, nieposłuszny kościołowi, *ipso facto* zrywa łączność duchową (punkt 4 i 6) z biskupem, a więc z kościołem powszechnym.

Staje się członkiem odpadłym od kościoła katolickiego i nie jest nadal kapłanem katolickim, zostaje bowiem pod klątwą kościelną. Traci on prawo sprawowania posług kościelnych i jeżeli pomimo to sprawuje te posługi, to nawet gdy one są tego rodzaju, że nie wymagają jurysdykcji, niemniej są świętokradcze i nieprawne (*sacrilegum ac illegitimum*) i ściąga na siebie ostatnią karę kościelną (*irregularitatem*), to znaczy — nie jest zdolny pozostawać w stanie kapłańskim, a nawet po wyklęciu schodzi do rzędu ludzi świeckich.

Oczywiście więc, kto nie ceni sobie łączności z kościołem, ten bez wahania spełni wyrażone w okólniku W. Ekscelencji wymaganie b. ministra spraw wewnętrznych. Komu zaś jedność Kościoła i obowiązek sumienia droższe są od korzyści czasowych i dóbr doczesnych, ten przełoży zesłanie nad inną karę."

Nie ulega wątpliwości, że bohaterski kapłan odpokutuje swe wystąpienie zesłaniem, podobnie, jak biskup Zwierowicz. Ale czyn jego pozostanie w pamięci narodu i katolickiego społeczeństwa, jako czyn prawdziwego syna Kościoła, jako bohaterstwo, zasługujące na cześć najgłębszą.

## Kardynał Richelmy o Świętym całunie.

W porannem wydaniu *Dziennika* z dnia 1 maja br. (Nr. 202) zamieściliśmy szczegółowy opis przechowywanego w Turynie, tz. świętego całunu, którego plamy odfotografowane, dały autentyczny wizerunek postaci Chrystusa Pana. Odkrycia tego dokonał, jak wiadomo, uczony francuski, p. Vignon, za pomocą fotograficznego zdjęcia, które wykazało, że materja jest prześcieradłem, w które owinięto ciało Chrystusa, po zdjęciu z krzyża. Płótno było nasycone oliwą i aloesem, a ta mięszanina ma własność chemiczną taką samą, jak szkła fotograficzne. To też na płótnie wytworzyło się wyraźne, negatywne odbicie ciała, z czego za pomocą fotografji uzyskano obraz pozytywny.

Odkrycie to wywołało w świecie chrześcjańskim i naukowym ogromną sensację. Sprawa to jest w tej chwili przedmiotem ożywionych rozpraw w całej prasie zagranicznej, a wszyscy uczeni godzą się na opinję, że całun jest rzeczywiście autentycznym i wizerunek Chrystusa prawdziwym. Wobec doniosłości tej relikwji dla całego chrześcjańskiego świata, zamieszczamy tutaj podobiznę całunu tak, jak się on przedstawia gołemu oku, oraz widok postaci, która występuje na fotogramie, jako odbicie pozytywne.



Całun widziany gołem okiem.




Odbicie na fotografji.

Ważną jest wiadomość, jakie stanowisko wobec odkrycia pana Vignon zajmuje kościół katolicki. Redakcja paryskiego *Figara* zwróciła się w tym celu do JEm. ks. kardynała Richelmy'ego, arcybiskupa Turynu, który oświadczył jej korespondentowi, co następuje:

— Przedewszystkiem trzeba, aby powszechnie zrozumiano, że w sprawie wizerunku Zbawiciela na relikwji turyńskiej, każdy katolik ma zupełną swobodę własnego sądu. Fakt autentyczności tego wizerunku nie jest wcale artykułem wiary. Można być wzorowym katolikiem, a utrzymywać mimo tego, że relikwia nasza nie jest autentycznem prześcieradłem pozgonnem Zbawiciela, a wizerunek odkryty przez dr. Vignon nie jest wizerunkiem Chrystusa.

Co do mnie, wierzę silnie w autentyczność relikwji i portretu. Dla mnie, jak i dla wszystkich wierzących nie może przedewszystkiem ulegać wątpliwości, że Chrystus mógł wytworzyć coś nawet wbrew zwykłym prawom przyrody i odbić rysy swoje na tkaninie, którą Go po zdjęciu z krzyża okryto. Ale ja zostawiam na uboczu tę hipotezę..."

W tem miejscu rozmowy kardynał pokazał korespondentowi dwie bardzo piękne fotografie głowy Chrystusa, której odbicie podajemy obok.

— Oto dwa zdjęcia — rzekł. Jedno jest negatywne, drugie pozytywne. Czyż już to nie jest rzeczą nadzwyczajną, że nieskończenie więcej szczegółów i daleko dobitniejszą wyrazistość rysów odkrywamy na obrazie negatywnym, niż na pozytywnym? Gdy się spojrzy na uświęconą tkaninę gołem okiem, widzi się tylko plamy bez szczegółów. Dokładny i pełen szczegółów portret Zbawiciela zawdzięczamy dopiero negatywie uzyskanej za pomocą fotografji...

Drogocenną tę relikwię przywiózł do Turynu książę Emanuel Philibert w dniu 14 września 1578 roku. Od tego dnia, a więc od 324 lat przechowywano ją ze szczególniejszą czcią w skrzyni, w której nie mogła być narażona na żadne wpływy.

Czyż jest rzeczą rozumną mówić, że ślady, które na niej się znajdują, nie są śladami, wytworzonemi przez krwawy pot Zbawiciela, lecz są pomalowane krwią zwierzęcą, lub jakimś sztucznym produktem. W czasach, kiedy fałszerstwo mogło być dokonane, nikt nie mógł przeczuwać wynalazku fotografji...

Cóżby to musiał być za nieporównany artysta, któryby wymalował na płótnie ten obraz! wszak on oczom przedstawia się jako plamy bezkształtne, a na fotografji dopiero występuje z tak nadzwyczajnymi szczegółami. Malarz byłby przecież starał się o zaznaczenie szczegółów na płótnie, aby oczy ludzkie mogły uznać w tych plamach istotnie wizerunek Zbawiciela!

Artysta, któryby przed połową szesnastego wieku, albo jeszcze dawniej intuicyjnie odkrył fotografję i nadał kunsztownie swemu dziełu charakter negatywy, byłby człowiekiem o olbrzymim genjuszu i imię jego niewątpliwie znałaby potomność.

Dla mnie jak i dla każdego człowieka bezstronnego, który sumiennie rozważa tę sprawę, przypuszczenie takie jest niemożliwem — i szczęśliwi jesteśmy, że nowożytna nauka potwierdza to nasze przekonanie. Miałbym jeszcze dużo do powiedzenia, ale ograniczę się do kilku uwag.

Oto ślady gwoździ, którymi krzyżowano Zbawiciela. Gwoździe nie przebijają dłoni, lecz przeguby. Trzeba się przypatrzeć wszystkim obrazom przedstawiającym ukrzyżowanie, wszystkim krucyfiksom jakie istnieją od początku chrześcijaństwa. Wszędzie Chrystus na Krzyżu przedstawiony jest z przebitemi dłońmi.

Gdyby więc wizerunek na relikwji był dziełem malarza, czyż podobna przypuścić, aby ów malarz ważył się na zmienianie tradycyj? Nie, on byłby przedstawił na obrazie także przebite dłonie, byłby był trzymał się tradycji, która wydawała mu się prawdą. Nigdyby się taki malarz nie mógł odważyć sprzeciwiać się temu, co się stało tradycją wieków. Dopiero obraz uzyskany z relikwji turyńskiej przywraca prawdę i w istocie nic nie jest logiczniejszego

---

(1) N. A. LEJKIN.

## W GOŚCINIE U TURKÓW

**Humorystyczny opis podróży**

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył

**Kl. K.**

I.

Pociąg pospieszny właśnie wyszedł z obszernego, szklanym krytego dachem dworca kolei żelaznej w Budapeszcie i potoczył się na południe, ku granicy serbskiej.

W osobnym przedziale wagonu pierwszej klasy, sowicie już zanieczyszczonym odpadkami zapałek, resztkami papierosów i skórkami pomarańczowemi, siedzieli: niestary jeszcze, wcale zażywny mężczyzna z brodą blond, podstrzyżoną na sposób rosyjski, oraz dość młoda kobieta, wcale przystojna, o pięknym jeszcze biuście, ale poczynająca już zaokrąglać się i wypełniać. Mężczyzna miał na sobie siwą bluzkę z podróżną torebką na ramieniu i czarną, barankową czapeczkę na głowie; dama w wełnianej sukni, barwy sierści wielbłądziej, z ogromnemi bufami na rękawach i w futrzanej czapeczce, na której unosiła się para rozwartych skrzydełek jakiegoś ptaszka. Siedzieli na kanapach, jedno naprzeciw drugiego. Każde obok siebie miało puchową poduszeczkę w białej poszewce. Kto raz chociażby był za granicą, mógł po tych poduszkach poznać natychmiast, że to Rosjanie; za granicą bowiem nikt, oprócz Rosjan, nie podróżuje z poduszkami. Że mężczyzna i dama są Rosjanami, można było domyśleć się także po barankowej czapeczce na głowie pana i — wreszcie, po dużym, metalowym, emaliowanym czajniku, który błyszczał na podniesionym stoliczku u okna wagonu. Z pod nakrywki u dzióbka czajnika wychodziły leciutkie smugi pary. W bufecie kolejowym w Budapeszcie podróżni właśnie zaparzyli sobie w czajniku herbatę.

I w samej rzeczy, mężczyzna i dama byli Rosjanami. Byli to nasi dawni znajomi, małżonkowie Mikołaj Iwanowicz i Głafira Semenówna Iwanowowie, którzy już po raz trzeci wybrali się za granicę. Tym razem jadą do Konstantynopola, przyrzekłszy sobie po drodze odwiedzić i serbski Belgrad i bułgarską Sofję.

Początkowo małżonkowie Iwanowowie milczeli. Mikołaj Iwanowicz dłubał piórkiem w zębach i spoglądał przez okno na rozciągające się w dal pola, wolne już od śniegu, zorane i zabronowane starannie, gładkie, jak bilard, ze smugami już zieleniejących zasiewów ozimych. Głafira Semenówna wyjęła tymczasem z podróżnej torebki malutkie, srebrne pudełeczko, otworzyła je, dobyła stamtąd biały puszek i pudrowała sobie rozpromienione policzki, spoglądając w zwierciadełko, które znajdowało się w nakrywce. Wreszcie zagadnęła:

— I powiedz, po coś ty mnie poił tem węgierskim winem? Policzki aż palą od niego!

— Niemożliwe przecie, mateczko, być w Węgrzech i nie pić węgierskiego wina — odpowiedział Mikołaj Iwanowicz. — Toć w domu ktokolwiek zapyta: A piliście też wino węgierskie, kiedyście przejeżdżali przez cygańskie królestwo? — I cóż powiemy? Ha? Ja nawet umyślnie jadłem tutejszą paprykę z gulaszem, czy klopsem... Ot, widzisz: u nas klops — to poprostu bifsztyk z cebulowym sosem i ze śmietaną, a tutaj klops — to zrazy, krajane zrazy.

— Po pierwsze, u nas bifsztyczki z cebulą i sosem kartoflanym nie nazywają się klops, tylko sznel-klops — przerwała Głafira Semenówna. — A powtóre...

— Albożto nie wszystko jedno!

— Właśnie, że nie wszystko jedno... *Schnell* — znaczy po niemiecku: szybko, od ręki... A jeżeli klops bez schnell...

— No, już ty lubisz sprzeczać się! — machnął ręką Mikołaj Iwanowicz i zaraz zmienił przedmiot rozmowy. — Ale, bądź co bądź, w tem węgierskiem królestwie karmią dobrze. Uważasz, jak dobrze karmili nas na stacji w Budapeszcie? A jaka elegancka restauracja! Zuchy cyganie!

— Albo-że tu sami cyganie? — zauważyła z niedowierzaniem Głafira Semenówna.

— Węgrzy — no, to Cyganie. Wszak słyszałaś, jak oni mówią: kuchar... gacharr... krr... grr... trr..., wszystko gardłem. Słowo w słowo tak samo, jak nasi chałdeje po miejskich zaułkach. I ślepia mają wyłupiaste i twarze śniade.

— Kłamiesz, kłamiesz! Na stacjach widzieliśmy także wielu blondynów.

— To wszakże i u nas w cygańskich bandach trafiają się cyganki, co nie mają płci śniadej. Ot, ta i owa wda się nie w matkę i nie w ojca, jeno w jakiego przejezdnego zucha i co z nią począć! A wreszcie my dopiero wjechaliśmy w królestwo cygańskie. Poczekaj, im dalej, tem będą czarniejsi, — zakonkludował z siłą przekonania Mikołaj Iwanowicz. poruszył kilkokratnie wargami i dodał: — A jednak usta porządnie pieką po tej papryce.

Głafira Semenówna pokiwała głową.

— I że też ty masz ochotę jeść wszelaką obrzydliwość, — rzekła.

— A cóż-to za obrzydliwość? Roślina, owoc... Trudno wszędzie poprzestawać, jak ty, na buljonie i na bifsztykach. Wybrałem się w podróż na to, ażeby nabrać wyobrażenia o wszystkiem, żeby nie być człowiekiem dzikim, ale wszystko poznać. Toż umyślnie jedziemy do nieznanych państw, ażeby zaznajomić się ze wszystkimi ich stosunkami. Teraz jesteśmy na Węgrzech, więc, co tu węgierskiego, to i dawaj!

— A jednak zażądałeś w bufecie rybnej zupy i nie jadłeś.

— Ale skosztowałem! Skosztowałem i teraz wiem, że ich zupa rybna — to paskudztwo. *Fischsoupé* — zupa rybna. Myślałem, że to coś w rodzaju naszej uchy, albo bigosu, boć Węgrzy mają pod bokiem wielką rzekę, Dunaj, więc, myślałem, ryb u nich mnóstwo. A tymczasem okazuje się wręcz co innego. Mojem zdaniem, ta zupa była z główek śledziowych i to z główek i ogonków. Po moim talerzu pływały jakieś skrzele. Słone, pieprzne, kwaśne... — dodał Mikołaj Iwanowicz, skrzywił się, wziął z kąta kanapy szklankę i zaczął nalewać sobie herbatę z czajnika.

— Brrr... — mruknęła Głafira Semenówna, wstrząsnęła nerwowo ramionami i rzekła: — Poczekaj... nakarmią cię jeszcze krokodylem mięsem, jeżeli będziesz tak wszędzie zamawiał sobie różne, nieznane potrawy.

— No, to cóż?... Będę bardzo rad. Przynajmniej będę w Petersburgu wszystkim opowiadał, że jadłem krokodyla. I poznają wszyscy, żem człowiek wykształcony, bez przesądów i uprzedzeń, skoro w jedzeniu doprowadziłem aż do krokodyla.

— Fe, zamilcz, zamilcz, z łaski swojej! — zawołała Głafira Semenówna; machając rękami. — Nie mogę nawet słuchać... Wstrętne.

— Wszak przed trzema laty, gdyśmy z Paryża jeździli do Nizzy, jadłem żółwia. Żabę z białym sosem jadłem w San Remo. Przy tobie jadłem.

— Daj spokój, mówię tobie!

— W Wenecji połknąłem małża w różowej muszli — chwalił się dalej Mikołaj Iwanowicz.

— Jeśli nie zamilkniesz, to ucieknę do garderoby i będę tam siedziała! Nie mogę słuchać takich wstrętnych rzeczy.

Mikołaj Iwanowicz zamilkł i popijał herbatę ze szklanki. Głafira Semenówna mówiła dalej:

— Zresztą, jeżeli taką obrzydliwość jadłeś, to tylko dlatego, że każdym razem byłeś pijanym. Gdybyś był trzeźwy, z pewnością za nic w świecie nie zdecydowałbyś się na to.

— Co? W Wenecji byłem pijany? — wykrzyknął Mikołaj Iwanowicz i aż oparzył się herbatą. — W San Remo — tak... Kiedy w San Remo jadłem żabę — no, to byłem pijany. Ale w Wenecji...

*Ciąg dalszy nastąpi.*

ponad nią. Gwoździe wbite w dłonie nie mogłyby znaleść wśród palców dość oporu, aby utrzymać ciało. Przeciwnie, gwoździe wbite powyżej przegubów, spotykają się z silnym oporem i zdołają utrzymać ciało na krzyżu. Już to samo wykazuje w sposób potężnie wymowny, że nie znajdujemy się bynajmniej wobec dzieła sztuki.

Tę samą uwagę można uczynić odnośnie do uderzenia włócznią, jakie otrzymał Zbawiciel. Malarze umieszczali zawsze tę ranę po lewej stronie. Na relikwji turyńskiej ślad tej rany znajduje się po stronie prawej; malarz byłby się trzymał tradycji...

Powyższe sprawozdanie *Figara* wskazuje, jak doniosłą wagę przywiązują do odkrycia dra Vignona wysocy dostojnicy Kościoła i z jaką stanowczością przyłączają się do zdania, że po szeregu wieków uzyskaliśmy nareszcie wierne odbicie rysów ludzkich, jakie na siebie przybrał Bóg-człowiek.

# KRONIKA.

**Lwów** 10 maja.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe Ciepłota + 12° R. Pogoda.

**Djarjusz lwowski.**

Niedziela 11 maja.

Uroczyste nabożeństwo w 111 rocznicę Konstytucji 3 maja, odbędzie się staraniem „Skały“, w kościele św. Marji Magdaleny. Początek o godzinie 9 rano

„Panorama Racławicka“, na placu Powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Trzy życzenia, operetka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Urzędowa żona“, sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

---

**Kalendarz.** Niedziela (11): Beatryksy p. — Ludowita. — (28): Jesona ar. Wschód słońca o godzinie 4 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 21

**Nasz fejleton.** W dzisiejszym fejletonie rozpoczynamy druk wybornego, a pełnego humoru najnowszego utworu pisarza rosyjskiego N. A. Lejkina pt. „W gościnie u Turków“.

Autor znany jest polskiej publiczności z dwóch dzieł, które już przyswojono naszej litaraturze. Są to lekko, a z wielkim humorem pisane opowiadania o podróży małżonków Mikołaja i Glafiry Iwanowów, którzy zwiedzają południową Europę. Utwor niniejszy jest niejako dalszym ciągiem tej podróży, a opisuje przygody sympatycznego stadła w Węgrzech, Serbji, Bułgarji i w Turcji. Zabawne epizody autor przeplata trafną charakterystyką krajów i ludzi, a częstokroć także uwagami satyrycznemi na temat stosunków narodowych i politycznych. Prawdziwie dickensowski, pogodny humor, wielki zmysł obserwacyjny, naturalne, nigdzie nie naciągane sytuacje, czynią na czytelniku nad wyraz sympatyczne wrażenie i sprawiają, że opowiadania Lejkina cieszą się tak wielką popularnością.

**O Morskie Oko.** Wczoraj zawiadomił namiestnik ministerstwo drogą telegraficzną, że w tych dniach przy asystencji węgierskiej żandarmerji, znowu zaczęto rąbać las na spornym terenie, w celu utrasowania drogi przez sporne miejsce

**Przestrogi!** Z powodu artykułów naszych o p Stapińskim, a przedewszystkiem o jego gościnnych występach na przedmieściach i w „Bellevûe“ otrzymaliśmy kilka ostrzeżeń, zapowiadających nam straszliwą pomstę „na razie“ słowną i drukowaną ze strony zwolenników p. Stapińskiego. Jak zazwyczaj listy te są nie podpisane. Jeżeli celem ich na straszenie nas — to autorowie strzelili, jak kulą w płot, jeżeli zaś są szczere i opierają się na faktycznych pogróżkach, to dziękujemy za nie i prosimy, ażeby się o nas nie troskano. Uczciwość *Kurjera lwowskiego*, jego zamiłowanie prawdy są tak powszechnie znane, że na jego oszczerstwa i kalumnje nikt chyba zważać nie potrzebuje. Niechaj sobie mówią i piszą co się im podoba, to jedyna ich przyjemność — jedyna broń — i jedyna racja bytu!

**Nadużycie podpisu.** Afisz polecający debiut p. Stapińskiego ma wiele bardzo charakterystycznych podpisów Są tam fryzjerzy „od naszy wiary“, są lakiernicy, są reprezentanci bardzo pożytecznej instytucji wycinaczy nagniotków — no i ni mniej ni więcej tylko 14 członków operetki i orkiestry teatru miejskiego z reżyserem na czele. Czy śpiew i muzyka będą potrzebne, to dopiero przyszłość okaże, że jednak zwolennicy p. Stapińskiego pomyśleli już o owacji dla swego benjaminka — to nie ulega wątpliwości.

Wszystko to ładnie i każdemu wolno podpisywać choćby najmniej udatne dowcipy, ale nie wolno nikomu fałszować podpisów.

A takiego karygodnego sfałszowania podpisów, dopuścił się komitet podpisujący afisz. Umieszczono mianowicie podpis artysty dramatycznego, p. Feldmana. Zdumieni poprostu, że zobaczyliśmy tam jego nazwisko, zapytaliśmy p. Feldmana, co mogło skłonić człowieka tak inteligentnego, do zrobienia takiego nonsensu? P. Feldman oświadczył nam, że ani podpisywał, ani nikogo do podpisywania nie upoważnił. Wobec tego konstatujemy, że podpisy na odezwie, polecającej p. Stapińskiego, są **sfałszowane**.

**Kłamstwa „Kurjera“.** Dzisiejszy *Kurjer lwowski* umieścił na czele kroniki notatkę następującą:

„Coraz lepiej. Bezczelność kłamców i paszkwilantów lwowskich potęguje się z każdą godziną, w miarę zbliżania się terminu wyborów. Na czele tej bandy kroczy sprawozdawca i referent *Dziennika polskiego* Całe sprawozdanie ze zgromadzenia żydowskich wyborców jest jedną brudną strugą oszczerstw i nikczemnych kłamstw, które teraz stale płyną ze szpalt *Dziennika*“.

Wobec takiego twierdzenia *Kurjera* oświadczamy jak najbardziej stanowczo, że w sprawozdaniu naszem ze zgromadzenia wyborców żydowskich w hotelu Bellevue, ani jedno słowo z przemówienia p. Stapińskiego zmienionem nie zostało, że przebieg zgromadzenia podaliśmy jak najwierniej i że sprawozdanie z tegoż zgromadzenia, umieszczone w nr. 127 *Kurjera lwowskiego* z dnia 8 maja br. jest tendencyjnie sfałszowane.

**Komitet I. krajowej leczniczej kolonji rymanowskiej** zawiadamia, że podania o przyjęcie do leczniczej kolonji w Rymanowie wnosić można najdalej do dnia 31 maja, na ręce sekretarza komitetu dra Józefa Żulińskiego.

Do podania dołączyć należy: Metrykę lub wyciąg metrykalny, tylko bowiem między 8 a 12 rokiem dzieci do kolonji przyjmowane będą; świadectwo szkolne dobrego prowadzenia się; świadectwo, oraz poświadczenie lekarskie, że uczeń lub uczenica potrzebuje wód jodowych i jest szczepiony, że wszakże nie posiada żadnych ran, wymagających szpitalnego traktowania i opatrunku, nie jest kaleką, potrzebującym specjalnego dozoru i nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów, któreby uniemożliwiały pobyt z nim innych dzieci. Ubiegający się o bezpłatne przyjęcie lub za połowę opłaty, mają nadto przedłożyć świadectwo ubóstwa. Podania do kolonji nie stemplują się, poświadczenia lekarskie zaś i ubóstwa mogą być uczynione na samem podaniu o przyjęcie. Ponieważ lecznicza kolonja rymanowska jest krajową, mogą się ubiegać o pomieszczenie w niej uczniowie wszystkich szkół w kraju.

Pobyt w kolonji jest 5-tygodniowy. Liczba przyjętych dzieci zawisła będzie od zebranych funduszów. Komitet też apeluje do wypróbowanej i znanej życzliwości ogółu i licznych przyjaciół tej tak ważnej krajowej instytucji. Na życzliwość tę i poparcie tembardziej komitet liczy, że z powodów od niego niezawisłych, od szeregu lat żadne większe przedsięwzięcie na dochód kolonji leczniczej nie mogło być urządzone. Wszelkie datki uprasza się przesyłać na ręce skarbnika p. Władysława Zontaka, ulica św. Mikołaja l. 15.

**Wystawa jubileuszowa Towarzystwa politechnicznego.** Program szczegółowy uroczystości jubileuszowych w dniach 17, 18 i 19 maja rb., składa się: w dniu 17 maja z nabożeństwa w kościele św. Marji Magdaleny o godzinie 10 rano, z uroczystego otwarcia w auli politechniki o godzinie 11 przedpołudniem, z otwarcia wystawy o godzinie 4 popołudniu i zwiedzenia tejże i uroczystego przedstawienia w teatrze. Dnia 18 maja zwiedzanie wystawy, rzeźni miejskiej, wieczorem raut. Dnia 19 maja zwiedzanie osobliwości miasta, a wieczorem bankiet. Na dzień 20 maja projektowane są dalsze wycieczki i zwiedzanie fabryk. Karty uczestnictwa wydaje biuro komitetu jubileuszowego ul. Chorążczyzna 17, dla członków towarzystwa, delegatów i gości, przyczem możemy donieść, że panie biorą także udział w uroczystościach jubileuszowych.

**Adwokat krajowy** dr. Włodzimierz Godlewski, otworzył kancelarję w realności przy ulicy Teatralnej l. 3 I piętro.

**Wieczór** ku uczczeniu pamięci tych, którzy niosąc swobodę ludowi ukraińskiemu, padli ofiarą swych idealnych dążeń w Sołowijówce dnia 10 maja 1863 r., urządziło wczoraj Towarzystwo weteranów z r. 1863 w sali Kasyna miejskiego. Publiczności zebrało się — co obecnie bardzo rzadko się zdarza — bardzo wiele, tak, że miejsca dla wielu nie starczyło i ci w korytarzach mieścić się musieli. Wieczór rozpoczął odczyt, opracowany przez prof. S..., a wygłoszony przez akademika Wł Zagórskiego. Prelegent opowiedział historję powstania uniwersytetu kijowskiego, przeszedł następnie do chwili, gdy w łonie młodzieży uniwersyteckiej powstała myśl niesienia pomocy uciśnionemu ludowi w r. 1863 Następnie opowiedział historję tego ruchu, wydanie „złotej hramoty“ i straszny tej epilog — wymordowanie doszczętne prawie propagatorów idei wolnościowej we wsi Sołowijówce. Jako dalszy punkt programu, nastąpiły produkcje wokalne tow. śpiewackiego „Echo“, pod osobistem kierownictwem dyr. Galla, które prześlicznie odśpiewało suitę z pieśni patrjotycznych i chorał „Z dymem pożarów“.

Tem zakończono ten wieczór, poświęcony garstce bohaterów, którzy padli ofiarą przekonań swych i idei.

**Uczczenie Krasińskiego.** Uroczysty wieczór na uczczenie Zygmunta Krasińskiego, odbędzie się w sali ratuszowej we środę dnia 14 maja, staraniem Czytelni katolickiej. Na program złożą się: Odczyt prezesa klubu słowiańskiego, prof. Marjana Zdziechowskiego (w przejeździe na zjazd słowiański w Lublanie) na temat: „Idea poezji Zyg. Krasińskiego i jej znaczenie w świecie słowiańskim“, poczem nastąpi część muzyczna, a mianowicie: śpiew solowy pani Oktawji Rojekówny, dra Karola Czernego i p. Adama Okońskiego; gra na 3 wiolonczele pp. prof. A. Sladka, Romana Pulikowskiego, dra K. Moszyńskiego, Br. Vopalki i śpiew Tow. „Echo“. Deklamować będą pani Morska-Popławska i p. Popławski. Bilety nabywać można od niedzieli w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta i w składzie nut Zadurowicza.

**Bank związkowy.** Na wczorajszem organizacyjnym posiedzeniu Banku związkowego pod przewodnictwem hr. A. Skrzyńskiego zatwierdzono prowizoryczny dotąd wybór dyrektorów pp Biechońskiego i Szczepańskiego. Bank otworzy biura w nowym lokalu przy ul. Trzeciego Maja.

**Odczyty prof. Lutosławskiego.** Prof. Wincenty Lutosławski mówił wczoraj w Czytelni akademickiej o zgubnem działaniu alkoholu na organizm ludzki. Prelegent wykładem tym rozpoczął agitację w masach robotniczych przeciw alkoholizmowi i wezwał akademików, aby mu w tem skutecznie pomagali.

Jutro w niedzielę o godzinie 5 będzie mówił prof. Lutosławski w sali „Sokoła“ o abstynencji i wychowaniu narodowem.

**„Miła“ wycieczka odpustowa.** We środę po południu wyjechała ze Lwowa spora liczba publiczności do Krakowa, pociągiem wycieczkowym, na wycieczkę odpustową, urządzoną przez Czytelnię kolejową we Lwowie. Niewiadomo, czy z winy komitetu, czy z czyjej innej, pociąg zamiast o 11 wieczorem odjechał do Lwowa z Krakowa już po godzinie 10, czyli, że ci, co chcieli odjechać za kupionymi biletami do Lwowa, pozostać musieli w Krakowie przez noc całą, narażeni w dodatku na kupowanie sobie biletów na zwykłe pociągi, bo wycieczkowego już nie było. Kto jeszcze miał pieniądze, to pół biedy, ale w jakiem położeniu znalazła się młodzież gimnazjalna, zmuszona noc całą tułać się bez centa w obcem mieście. Na interwencję radcy dworu Wierzbickiego, do którego udano się we Lwowie, wyekspedjowano biedną młodzież dopiero w piątek o godzinie 11 w południe do Lwowa. Inni wycieczkowcy musieli sobie płacić za bilety powrotne zwyczajne ceny. Wartoby tę historję wyjaśnić, bo przecie takie „kawały“ nie zachęcają do wycieczek koleją.

**Śmiertelne przejechanie.** Woźnica magistracki Józef Wnęk, przejechał wczoraj na ulicy Sobieskiego, 10 letniego Józefa Steinberga. Lekarz Gabel stwierdził u przejechanego złamanie prawego uda i prawdopodobne wstrząśnienia mózgu skutkiem pęknięcia podstawy czaszki.

**Przepadł bez wieści.** Traktjernik z szynku Krebsa, przy ulicy Łyczakowskiej, Jan Maziar, wybrał się ubiegłej środy na polowanie do Starego Sioła w towarzystwie także „myśliwych“ Filipa Balickiego, Michała Tabiszewskiego i Onufrego Iwaśkiewicza. Trzej ostatni wrócili do Lwowa, Maziar zaś przepadł bez wieści. Balicki przesłuchiwany w policji, gdzie go też dalej celem wdrożenia śledztwa pozostawiono, zeznał, że wszyscy czterej udali się przez las do Dźwinogrodu w celu oglądnięcia terenu, czy by się nie nadał na wydzierżawienie polowania. W lesie, któryś z nich wystrzelił. Na to nadbiegli chłopi z pola. Co się dalej stało nie wie, bo uciekł. Słyszał tylko, że Maziara chłopi mieli złapać i obić. Starostwo w Bóbrce, gdzie zapytywano o Maziara, odtelegrafowało, że nic tu o nim nie wiadomo.

**Do Kanady.** Z Dawidkowiec wyjechało onegdaj 11 rodzin do Kanady. Każda rodzina zostawiła od 3 do 5 morgów roli, tytułem sprzedaży na szczęście katolikom.

**Nowy gubernator Warszawy.** W Moskwie obiegają pogłoski, że osławiony tamtejszy oberpolicmajster Trepow ma zostać gubernatorem warszawskim.

**Głód w Syberji.** Do *Vossische Ztg.* donoszą z Petersburga, że w Syberji zachodniej zapanował okropny głód. Tysiące bydląt pada i zanieczyszcza powietrze, a chłopi nie mają co do ust włożyć. Zboże wysłane jeszcze przed miesiącem, gdzieś w drodze przepadło.

**Zima w maju** Ze Szwajcarji donoszą, że panują tam silne mrozy i śnieg pada jak w grudniu. Wszystkie winnice poniszczone, wskutek tego olbrzymie szkody. Toż samo donoszą z wielu okolic we Francji.

**Ucisk w Finlandji.** Z Petersburga donoszą, że wielu urzędników policyjnych w Finlandji, podostawało od cara odznaczenie. I tak: Androsow, komisarz policyjny, który z powodu bezprawnego aresztowania pewnej liczby osób i fałszywych zeznań skazany został w pierwszej instancji na areszt pięć i pół miesiąca, otrzymał tytuł kolegialnego registratora. Komisarz Kaltogangas, za to samo i z powodu krzywoprzysięstwa skazany na trzymiesięczne więzienie, otrzymał pierścień brylantowy, policjant Ryholu, który za pobicie, bezprawne aresztowanie, krzywoprzysięstwo i opilstwo był skazany na 5 miesięcy i złożenie z urzędu, gratyfikację 250 marek, policjant Mołodkin, skazany poprzednio na 2 lata więzienia, gratyfikację 300 marek.

**Rozprawa w procesie przeciwko dyrektorom** i członkom rady nadzorczej Banku lipskiego rozpocznie się przed sądem przysięgłych w Lipsku w miesiącu czerwcu. Dyrektorowie Exner i Gentsch, oskarżeni są o oszukańczą krydę, zatajenie stanu interesów towarzystwa, oszustwo i sprzeniewierzenie; oskarżenie zarzuca dalej członkom rady nadzorczej zatajenie, a zastępcom prezesa rady nadzorczej nadto jeszcze sprzeniewierzenie. Oskarżeni są następujący członkowie rady: kupiec Dobel, kupiec Schröder, bankier Mayer, kupiec Welker, księgarz Vorster, kapitalista Wilken, zamieszkali w Lipsku i kupiec Fiebiger z Drezna. Do rozprawy, która potrwa 14 dni, zawezwani będą wszyscy członkowie rady nadzorczej Towarzystwa „Trebertrocknug“. Uwięziony dyrektor Schmidt, przewieziony zostanie z Kassel do Lipska. Wszystkich świadków powołanych będzie do rozprawy przeszło 100. Kilku świadków przesłuchiwano w Galicji.

**Następstwo tronu w Holandji.** Z powodu choroby królowej Wilhelminy dzienniki zagraniczne zajmują się już sprawą następstwa tronu, wrazie gdyby młoda monarchini uległa niemocy. Najbliższą jej krewną, mającą prawo do korony niderlandzkiej, była zmarła w r. 1897 wielka księżna Zofja saskowejmarska, jedyna siostra ojca królowej Wilhelminy. Córką w. księżnej Zofji, jest księżna Reuss, małżonka b. ambasadora niemieckiego w Wiedniu, panujący zaś obecnie w. książę wejmarski jest jej wnukiem; ten ma zatem najbliższe prawa do korony niderlandzkiej. Po za potomstwem w. księżnej Zofji, najbardziej spokrewniony z królową Wilhelminą jest ród książąt Wied, a dopiero w trzecim rzędzie potomstwo z linji Orańsko Wallramskiej, która panuje obecnie w wielkiem księstwie Luksemburskiem, a do r. 1866 panowała w księstwie Nassauskiem.

## Z kraju.

**Brody.** („*Gwiazda*“). W dniu 4 b. m. obchodzono tu uroczyście jubileusz papieski. Uroczystość zagaił prezes „Gwiazdy“, księgarz tutejszy p. West, wybrany po ustąpieniu dyrektora p. Librewskiego. Po przemówieniu prezesa kółko śpiewackie, pod przewodnictwem p. Ożgi, odśpiewało stosowne do tej uroczystości pieśni, odczyt o życiu i zasługach papieża wygłosił ks. Nogaj, p. Kędzierski wygłosił z werwą wiersz własnego utworu, a w końcu odegrano sztuczkę „U stóp papieskich“.

**Drohobycz.** (*Koncert*). We czwartek dnia 8 b. m. odbył się tu koncert znanej zaszczytnie trójki artystycznej pp. J. Camilowej, R. Demana i A. Wolfsthala, ze współudziałem p. J. Apfla, akademika. Akompaniował p. Henryk Zbierzchowski. Nazwiska powyżej zacytowane uwalniają sprawozdawcę od szczegółowego zdania sprawy z koncertu, bo każdy zrozumie, że program przez nich samych ułożony, musiał być znakomicie wykonany; to też oklaskom nie było końca i dlatego artyści po każdym numerze zmuszeni byli dodawać coś nadprogramowego. Bardzo udatnie wygłosił p. J. Apfl „śmierć Petroniusza“ Sienkiewicza, przy akompaniamencie wiolonczeli i fortepianu, niemniej dwa utwory Rodocia. Sala była przepełniona. Po koncercie odbyło się przyjęcie artystów w gościnnym domu pp. mecenasowstwa Apflów.

**Horodenka** (*Nasz „Sokół“*). „Sokół“ nasz nie próżnuje. W roku bieżącym urządził pięć zabaw tanecznych, które cieszyły się wielkiem powodzeniem i przyniosły pokaźny dochód kasowy, oraz muzyczno-deklamacyjny wieczorek styczniowy. W niedzielę odbyło się po poświęceniu placu pod budowę „Sokoła“ pożegnanie p. Szymona Kajetanowicza, dzierżawcy apteki, w sali rady powiatowej, gdzie licznie zebrani reprezentanci różnych stanów, sokoli, straż ochotnicza ogniowa, żegnali prawego syna Ojczyzny, uczciwego i chętnego pracownika. Imieniem „Sokoła“ pożegnał go druh prezes Cieński, imieniem powiatu wicemarszałek p. Teodorowicz, życząc, by we Lwowie, gdzie własną aptekę otrzymał i pewnie materjalnie lepiej powodzić mu się będzie, znalazł tyle serc życzliwych, ile ich tutaj pozostawia.

---

* **Colosseum** pod dyrekcją **Ernesta Thorna** Od 1 do 15 maja. Najwspanialszy program świata. Występ gościnny najsłynniejszego włoskiego transformacyjnego artysty dramatycznego Ugo Biondi w utworach: Skandal w restauracji“, komedja w 1 akcie, „Echo de Piedigrotta“, komiczny neapolit. śpiew, „Straszna noc“, dramat w 1 akcie. Imitacje kompozytorów. Wszystkie role przedstawi sam Ugo Biondi. Sensacyjna nowość! Phono-Kinema-Teatr, występ słynnych amer. artystów i artystek: Alec Hurley i chór, Miss Westa Tilley, The American Comedy Four, Miss Vesta Victoria. Griffith Reade Trio, mistyczni komedjanci. 6 sióstr Harrison, z korsa kwiatowego. Trio Decaruso, ulicznicy ekscentryczni. The Marinos, akt napowietrzny. Chevalier T. H. Crowther, fenomenalny artysta uniwersalny. Orkiestra 30 p. p. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu po cenach zniżonych i o 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Tow. polskiej młodzieży** im. Jana Kilińskiego, urządza w niedzielę dnia 11 maja b. r. w własnej sali przy ulicy Akademickiej l 8, (parter) przedstawienie amatorskie. Członkowie odegrają: „Poczciwiec“, komedję w 1 akcie Rojana“ „Co małżeństwo z dziewcząt robi?“ „Żarcik estradowy“ wygłosi p. J. A. Kojat. Zakończy: „Podejrzana osoba“, farsa w 1 akcie. Zaproszenia i bilety wydaje kancelarja Tow.

* **W ubiegłym tygodniu** otwarto w Pasażu Mikolascha Chromofotoskop. Jest-to najnowsza zdobycz naukowa na polu sztuki fotograficznej. Zdjęcia stereoskopowe Chromofotoskopu oddają naturę tak pod względem perspektywy jak i plastyki z niezrównaną dokładnością i bez błędów znanych wszystkim zajmującym się fotografią. Achromatyczne francuskie szkła powiększające zaopatrzone są przyrządem do regulowania, stosownie do siły wzroku, ochrania to zarazem oczy od owego znużenia, które nieraz odczuwają osoby zwiedzające tego rodzaju świetlane fotoskopy. Do tych udoskonaleń dodać należy jeszcze zabarwienie artystyczne każdego obrazu i to nie szablonem w kilku kolorach lecz każdego szczegółu w jego naturalnej barwie.

Chromofotoskop przedstawiać będzie co tygodnia coraz inne widoki natury; stolice świata; podróże naukowe; odkrycia i wynalazki, interesujące sceny z dziejów współczesnych; muzea i dzieła sztuki: słowem świat i życie w barwnych obrazach plastycznych. Obecna przepyszna serja „Alpy szwajcarskie“ wystawiona będzie tylko przez dzisiejszy dzień.

* **Przedstawienie amatorskie.** Wydział Stow. „Czytelni i wzaj. pomocy“ funkcjonarjuszy kolei państwowej urządza jutro przedstawienie amatorskie w sali Stow. przy ulicy Gródeckiej (gmach byłego dworca kolei czerniowieckiej). Członkowie odegrają: „Szalony pomysł“, krotochwilą w 4 aktach Karola Lautsa. W antraktach przygrywać będzie orkiestra własna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej,**

Na przytulisko Brata Alberta, nadesłano z Winnik ze składek 2 kor.

Dla 82-letniej staruszki nadesłał p.: Jan Opiat z Niska 1 kor.

**Zmarli:**

Michalina z Niesiołowskich Chłędowska, matka Kazimierza Chłędowskiego, b ministra dla Galicji i p. Seweryny Romanowej Jabłonowskiej z Wietrzna, zmarła dnia 7 maja b. r. w Krakowie, przeżywszy 81 lat. S. p. zmarła osiadłszy przed 8 laty w Krakowie, mimo sędziwych lat, żywo zajmowała się nietylko wypadkami bieżącymi, lecz zachowawszy świeżość sądu, interesowała się sztuką i literaturą tegoczesną.

# Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie,** Dziś w sobotę „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka Gustawa Kerkera.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach K. Ziehrer'a. — Wieczorem o godzinie 7½ „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach Savage'a.

W poniedziałek po raz pierwszy „Wazon japoński“, komedja w 3 aktach przez Pawła Bilhaud'a i Maurycego Hennequin'a, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

We wtorek „Piękna z Nowego Jorku“, operetka.

W środę „Wazon japoński“, komedja.

We czwartek „Piękna z Nowego Jorku“, operetka.

W piątek po raz pierwszy „Nowe bożyszcze“ („*La Nouvelle Idole*“), sztuka w 3 aktach Franciszka Curel'a, tłumaczył Władysław Paliński.

**Artysta samouk.** W otwartym obecnie „Salonie“ paryskim, zwracają powszechną uwagę rzeźby, wykonane przez niejakiego Darley'a, wieśniaka z południowej Francji, w ostatnich czasach zaś, dozorcy muzealnego w Paryżu. Przyglądając się kopistom, powziął myśl kształcenia się samodzielnie. Przerysowywał nogi, ręce, głowy; zaniechał jednak wkrótce malarstwa, przerzucając się do rzeźby. Artysta Dawe udzielał mu wskazówek, on zaś ślęczał nocami, zgłębiając tajniki perspektywy i ucząc się anatomji. Już w roku zeszłym przyjęto do Salonu jego rzeźbę, przedstawiającą Rougeta de l'Isle, w chwili, gdy tworzy Marsyljankę. Tym razem nadesłał śliczny biust swojej córeczki i posąg generała Marceau, zagrzewającego żołnierzy do boju. Siła i ogień biją z tej kompozycji.

# Odpowiedź na oświadczenie.

Na oświadczenie panów Rewakowicza, Mikołajskiego, Wysłoucha, Jägermanna i Stapińskiego publicznie ogłoszone i na wezwanie, aby usprawiedliwił na publicznem zgromadzeniu, przez nich zwołanem, swoje zarzuty przeciw stronnictwu ludowemu, ogłosił prof. dr. Głąbiński odpowiedź, w której utrzymuje w całej pełni zarzuty przeciw stronnictwu ludowemu, podniesione w swej mowie z 7 b. m. i stwierdza, że nie jest ono narodowem, lecz klasowem, że występuje często wprost w duchu antinarodowym, o ile popiera kandydatów wrogich nam narodowości przy wyborach i podpisuje interpelacje naszych wrogów, wprost przeciw naszym interesom narodowym zwrócone.

Dalej oświadcza dr. Głąbiński, że gotów jest każdej chwili stanąć na publicznem zgromadzeniu wyborców, na którem nie z jego winy dotychczas przemawiać nie mógł, jednak nie uznaje owych panów za kompetentny trybunał do powoływania go przed sąd publiczny i nie chce korzystać z wyjątkowej gwarancji „wolności słowa“ na dzisiaj mu łaskawie przyzwolonej.

# Wybory w Tarnopolu.

Z Tarnopola piszą nam:

Przykład ludowców w stolicy znalazł i u nas naśladowców. Do sali, w której miał dr. Władysław Dulęba stanąć przed wyborcami, wtargnął dependent adwokacki (w. m.) Eisensteter na czele podobnych sobie „wyborców“, bez czynnego i biernego prawa, ażeby nie dopuścić dra Dulęby do głosu. Ale sztuczka się nie udała i kandydat wygłosił dłuższą mowę, pomimo, że twarz jego okazywała niemałe zmęczenie, po przebytej niedawno influency. Treść ogólną zawrzeć można w kilku słowach: jako Polak, kochający ojczystą ziemię, pragnie przedewszystkiem rozumnej i równej wolności, jako obywatel tego kraju pragnie rozszerzenia jego autonomji, w interesie zaś osiągnięcia należytych rezultatów jest zwolennikiem solidarności narodowej reprezentantów naszych we Wiedniu. Bardzo obszernie i szczegółowo omawiał program ekonomiczny, konieczność podniesienia przemysłu w kraju, sprawę rozwoju oświaty, a przechodząc do spraw lokalnych, zaznaczył swoje stanowisko w sprawie nadmiernych ciężarów narzuconych na miasta. Oświadczył się także za utworzeniem izby handlowo przemysłowej w Tarnopolu. Mimo usiłowań p. Eisenstetera i jego gwardji, zgromadzenie zakończyło się proklamowaniem kandydatury dra Dulęby. Wobec jednomyślności Brzeżan i opinji obywatelskich sfer Tarnopola, wynik walki wyborczej zapowiada się korzystnie dla narodowego kandydata demokratycznego. *ge.*

# Odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

Dziś o godz. 9 rano jako w 39 rocznicę męczeńskiej śmierci słuchaczy uniwersytetu kijowskiego w Sołowijówce, odbyło się staraniem weteranów ostatniej walki o niepodległość narodu, nabożeństwo żałobne i poświęcenie pamiątkowej tablicy w kościele św. Marji Magdaleny. Wśród zieleni palm i laurów, stał na środku nawy prześlicznie emblematami wojny przybrany i gęsto obstawiony światłem katafalk. Mszę św. żałobną odprawił ks. dziekan Stopczyński, poczem z pod katafalku, stojąc na stopniu najbliższego ołtarza przemówił ks. arcybiskup Teodorowicz, zachęcając młodzież, by się do ludu garnęła i nad ludem pracowała, nie w myśl jednak jakich pustych haseł, ale w myśl encykliki Ojca św. Następnie, przybrawszy znowu szaty pontyfikalne, udał się ks. arcybiskup przed tablicę pamiątkową, wmurowaną w ścianę po prawej stronie kościelnej nawy i poświęciwszy ją, udał się do zakrystji. Publiczność odśpiewała jeszcze „Z dymem pożarów“ i rozeszła się. W kościele zauważyliśmy delegacje: „Skały“ i „Czytelni kolejowej“ ze sztandarami, dalej delegację Chrześcjańsko-narodowego związku, pensjonat p. Gawrońskiej, dużo młodzieży politechnicznej i Towarzystwo uczestników powstania w r. 1863 w komplecie.

Na czarnej marmurowej tablicy pamiątkowej, którą dziś odsłonięto, błyszczy następujący napis:

† Pamięci tych, którzy niosąc swobodę ludowi ukraińskiemu, padli swych idealnych dążeń ofiarą 10 maja (28 kwietnia) 1863 w Sołowijówce.

Jurjewicz Antoni, Biesiadowski Józef, Bobowski Franciszek, Dorożyński Józef. Izbicki, Kościuszko Antoni, Kosko Jan, Krypski, Kurzański Wieńczysław, Peredjatkowicz Adolf, Peszyński Bolesław, Przedpelski Godfryd, Przedrzymirscy, Strelczenko Aleksy, Szaramowicz Władysław, Wasilewski Aleksy, Wasilewski Wincenty, Wołoncewicz Łucjan, Wyhowski Stefan, Zieliński.

# Rokowania ugodowe.

(*Tel. Dz. Polskiego*).

**Wiedeń** 10 maja. Centralny związek przemysłowców austrjackich zajmował się sprawą ugody węgierskiej. Jeden z mowców podniósł, że widoczne jest przewlekanie rokowań ugodowych ze strony Węgrów, nad czem można tylko ubolewać Można natomiast pochwalić stanowisko rządu austrjackiego, który jak słychać, nalega na przyspieszenie rokowań i sfinalizowanie ugody. Rząd nie powinien tego stanowiska porzucić, mimo gróźb z przeciwnej strony. Jakkolwiek utrzymanie wspólności cłowej leży w interesie monarchji, to jednak zamiast ugody, zawartej za dyktatem Węgier, wolimy rozdział ekonomiczny. Austro-Węgry utraciłyby wprawdzie stanowisko wielko-mocarstwowe, ale lepsze jest średnie państwo samoistne od lennego państwa Węgier. — Przyjęto wnioski referenta w tym duchu sformułowane.

**Wiedeń** 10 maja. Stan ugody ciągle jeszcze niejasny. Dziś tylko *N. fr. Presse* zamieszcza informację, że w przyszłym tygodniu nie odbędzie się dalszy ciąg rokowań. Zadecyduje o tem dopiero dzisiejsza rada gabinetowa, czy dalsze rokowania mają być prowadzone.

# Delegacje wspólne.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

**Budapeszt** 10 maja. Węgierska deputacja kwotowa wybrała referentem ponownie p. Falka. Referent wnosi, aby ze względu na to, że rokowania w sprawie zniżenia kwoty węgierskiej trwały długo i zostały bez rezultatu, odnowiono protokoły z maja 1900 r., ustanawiające kwotę w stosunku 34·4 (Węgry) do 65·6 (Austrja) i przedłużono ten stosunek na dalszych 10 lat. Wielu mowców oświadczyło się przeciw temu wnioskowi, uważając kwotę węgierską za zbyt wysoką.

Prezydent ministrów Szell przyłączył się do wniosku referenta. W końcu uchwalono odłożyć decyzję do dzisiaj.

**Budapeszt** 10 maja. Komisja budżetowa austrjackiej delegacji zebrała się o ½12 na obrady nad budżetem marynarki. Referuje p. Pergelt.

**Afera Kozłowski-Chlumetzky.**

**Budapeszt** 10 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej dep. Kozłowski wystąpił z krytyką postępowania komendanta korpusu w Przemyślu, gen. Galgotzy'ego. Przewodniczący, br. Chlumecky, uznał krytykę za zbyt surową i zganił ton przemówienia. Tem uczuł się dotkniętym p. Kozłowski i uprosił pp. Abrahamowicza i br. Parischa, by w tej sprawie interwenjowali u Chlumecky'ego. Epizod ten budzi powszechną sensację w kołach deputowanych.

**Budapeszt** 10 maja. Na początku dzisiejszego posiedzenia komisji budżetowej delegacji austrjackiej, przewodniczący jej br. Chlumecky oświadczył, iż w przywołaniu do porządku del. Kozłowskiego nie widzi nic obrażającego. Gdyby jednak p. Kozłowski czuł się obrażony tonem, to p. Chlumecky oświadcza, iż nie chciał wcale obrazić p. Kozłowskiego.

# Głosy prasy

## o exposè hr. Gołuchowskiego.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

**Petersburg** 10 maja. *Petersb. Ztg.* omawiając *exposé* hr. Gołuchowskiego wita z zadowoleniem jego wywody o porozumieniu między Austrją a Rosją. Podobnie wyrażają się *Nowosti* i stwierdzają, że dawny antagonizm między temi dwoma państwami dzięki przyprowadzonemu do skutku przez hr. Gołuchowskiego porozumieniu, należy już do przeszłości.

**Berlin** 10 maja. Wszystkie pisma tutejsze wyrażają się z wielkiem uznaniem o mowie hr. Gołuchowskiego i o sposobie, w jaki odparł zarzuty posłów, wrogo usposobionych dla trójprzymierza.

**Paryż** 10 maja *Autorité*, pisząc o *exposé*

hr. Goluchowskiego zaznacza, że trójprzymierze nie doznało żadnego osłabienia mimo zbliżenia się Włoch do Francji. Po ostatnich wywodach kanclerza Austro-Węgier nie można oddawać się żadnym illuzjom. Z Włochami idzie nam tak pono — powiada ten dziennik — jak z innemi państwami. My regularnie dajemy, nic nie dostając w zamian.

## 40 tysięcy osób zginęło.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego").*

**Londyn** 10 maja. Konsul angielski w Gwadelupie donosi, iż na wyspie Martynice z powodu wybuchu wulkanu Montpelee zginęło mnóstwo ludzi. Kabel między Martyniką a Gwadelupą przerwany. W Gwadelupie panuje panika, gdyż czuć dają się tam podziemne grzmoty, a więc jest możliwość, że i ona zostanie nawiedzona trzęsieniem.

**Paryż** 10 maja. Wszystkie dzienniki omawiają katastrofę w St. Pierre, która w całym świecie wywarła wstrząsające wrażenie i może być porównaną tylko z Herculanum i Pompei. Rząd francuski rozwinie akcję ratunkową.

**Paryż** 10 maja. Minister marynarki otrzymał od komendanta krążownika „Suchet" następujący telegram z Porte de France z dnia 8 maja: Przybywam właśnie z St. Pierre. Całe miasto zniszczone wskutek wybuchów wulkanu. Sądzą, że cała ludność padła ofiarą wybuchów. Tylko garstkę pozostałych przy życiu, w liczbie około 30, wziąłem na pokład. Wszystkie okręty, które stały w porcie zniszczone. Wybuchy wulkanu trwają dalej. Jadę do Gwadelupy po żywność.

**Londyn** 10 maja. Wiadomości o wybuchu wulkanu w mieście St. Pierre na wyspie Martinice, są straszne. Wybuch tego wulkanu przedstawia się jako największa katastrofa, jaka w historji wogóle jest znana.

Pierre jest głównem miastem francuskiem w Indjach Zachodnich i leży na zachodniem wybrzeżu wyspy Martiniki. Miasto to liczy 27.300 mieszkańców. Podług oficjalnego doniesienia lawa zalała całe miasto, z którego ocalało tylko 33 osób. Liczba ofiar wynosi więc przeszło 27.000 osób.

**Nowy Jork** 10 maja. Według wiadomości nadchodzących z różnych konsulatów, było St. Pierre dnia 8 maja o 7 rano okryte dymem, parą i ogniem. Ocaliło się 20 osób. 18 okrętów w porcie spaliło się z całą załogą i wszystkiem, co żyło na pokładzie.

Kapitan okrętu, który bez kotwicy i masztów przybył do St. Luccia, został odwieziony do szpitala. Z załogi część zmarła, część jest śmiertelnie chora. 11 marynarzy wyskoczyło w pobliżu St. Pierre z pokładu i utonęło.

**Nowy Jork** 10 maja. Angielski parowiec „Esk" który wczoraj w nocy przepłynął koło St. Pierre, przybył do jednego z portów okryty grubą warstwą popiołu, pomimo, że płynął w oddaleniu 5 milowem od wybrzeża, dotkniętego katastrofą. Spuszczone łodzie usiłowały jak najbliżej podpłynąć do miejsca katastrofy, ale nie spotkały żadnej istoty. Widziano tylko płomienie.

**Hamburg** 10 maja. Jedna z tutejszych firm eksportowych otrzymała z Caracas depeszę, donoszącą o strasznej katastrofie w Saint Pierre. Przeszło 27.000 osób zginęło. Tylko trzydzieści i kilka zdołało się uratować. Piętnaście okrętów zupełnie jest zniszczonych. Cała załoga również zginęła. Wiele okrętów w okolicy jest mocno uszkodzonych.

**Paryż** 10 maja. Minister kolonij Decrais oświadczył w interwiewie, że z jednego tylko ustępu znanej depeszy komendanta okrętu „Suchet" można mieć jeszcze nadzieję. Mianowicie w depeszy powiedziano, że okręt pojechał po żywność. Ponieważ komendant mógł wziąć na pokład tylko drobną garstkę ocalonych, więc widocznie pewna liczba mieszkańców, przewidując katastrofę, musiała się schronić w bezpieczne miejsce i dla nich to właśnie komendant stara się o żywność.

**St. Thomas** 10 maja. Liczbę ofiar w St. Pierre obliczają na 40.000 ludzi.

**Londyn** 10 maja. Biuro Reutera donosi z Barbados: Na wyspie St. Vincent (Antyle) nastąpił wybuch wulkanu, zasypując popiołem całą wyspę. Erupcja trwa dalej.

## Wielkie oszustwo.

**Paryż** 10 maja.

*(Telegr. „Dzien. Pol.")*

Wielką sensację wywołuje tu wielkie oszustwo, jakiego przynajmniej od stu lat nie było, dokonane przez niejaką panią Humbert, żonę adwokata. Historja tego oszustwa jest następująca: W r. 1879 zmarł w Paryżu Robert Henryk Crawford, zapisując swój majątek pewnej biednej dziewczynie, która go w ostatnich czasach pielęgnowała.

Majątek ten w papierach wartościowych, miał wynosić 100 miljonów franków. Sprytna dziewczyna, która o tym zapisie natychmiast rozszerzyła wieść, wyszła za mąż za adwokata Humberta.

Odtąd zaczęły się oszustwa pana Humberta. Oto oświadczyła ona, iż niestety pieniędzy tych jeszcze podjąć nie może, gdyż zjawili się w Paryżu dwaj młodzi ludzie, którzy udowodnili, że są kuzynami Crawforda i przedłożyli testament, w myśl którego oni są dziedzicami majątku zmarłego, a dla pani Humbert wyznaczoną została tylko renta w wysokości 30 000 fr. miesięcznie.

Nastąpiła potem ugoda, mocą której obaj Crawfordowie zrzekli się spadku za jednorazową wypłatę trzech miljonów dla każdego. Zanim jednak ugoda ta została podpisaną, obaj Crawfordowie się cofnęli i odtąd się rozpoczął nieskończenie długi proces we wszystkich instancjach o ważność testamentu, umowy itd. Gdy podczas trwania owych procesów pani Humbert była tylko sekwestratorką odziedziczonego majątku, nie mogąc go ruszyć, zaciągała a conto długi, które doszły do 40 miljonów franków.

Braci Crawfordów nikt nie widział, ani owych stu miljonów, które pani Hubert miała mieć u siebie w depozycie. Bracia ci mieli wprawdzie dwa adresy, jeden w Londynie, drugi w Nowym Jorku, w obu tych miastach byli jednak nieznani, gdyż rzekomo podróżowali bez przerwy po świecie. Również żaden z adwokatów, prowadzących ich sprawy nie widział ich, chociaż otrzymywali pełnomocnictwa z Ameryki, legalizowane przez konsulat francuski; pierwszy z adwokatów otrzymał piśmienne informacje i pełnomocnictwo, a późniejsi pracowali na podstawie aktów pierwszego.

Gdy dotąd żaden z wierzycieli nie wystąpił ze skargą sądową, sąd nie miał formalnie sposobności przekonać się o nieistnieniu owych braci Crawfordów i miljonów. Dopiero w ostatnich dniach wpłynęły skargi, a między niemi i od Banku francuskiego i Credit Lyonnais.

Sąd na podstawie tych skarg postanowił spisać inwentarz spadku. Komisja sądowa, przybrawszy więc dwóch notarjuszy, udała się do mieszkania pani Humbert, która mieszkała w pięknym pałacyku, nabytym po hr. Branickim, na którego froncie jaśnieje dewiza Branickich: *„pro fide et patria"*. Tłum ludzi otoczył pałacyk.

Po godzinie komisja opuściła pałacyk, a chociaż nic nikomu nie mówiła, wszyscy domyślili się, że w pałacyku nic nie znaleziono, gdyż w przeciągu godziny nie można spisać papierów wartościowych na 100 miljonów.

W istocie komisja nic nie znalazła w kasie, z wyjątkiem próżnych pudełek po klejnotach. Pani Humbert zniknęła z mężem z Paryża.

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

**Odznaczenie.**

**Wiedeń** 10 maja. Generał broni Maurycy Schmidt, zastępca naczelnego komendanta obrony krajowej, otrzymał order żelaznej korony I klasy.

**Ze sfer sądowych.**

**Wiedeń** 10 maja. Wiceprezydent sądu obwod. w Rzeszowie Wilhelm Seidl przeniesiony do krakowskiego sądu kraj. radca sądu obwod. w Jaśle Zygmunt Jaworski mianowany wiceprezydentem w Rzeszowie.

Radcami wyższego sądu kraj. mianowani: radca sądu obw. w Tarnowie Edmund Wachholz dla Tarnowa, radca sądu kraj. Władysław Jaśkiewicz z Żabna dla Rzeszowa i dr. Tadeusz Bujak w Krakowie.

Prokuratorowie: dr. Antoni Stawarski, Jasło i Józef Sulkowski, Wadowice, otrzymali rangę VI, pierwszy dla Tarnowa, drugi dla Rzeszowa.

Radca sądu kraj. Teodor Kalitowski mianowany zastępcą starszego prokuratora w VII kl. rangi i otrzymał przy tej sposobności tytuł i charakter radcy wyż. sądu kraj. Zastępca prokuratora w Krakowie Kazimierz Czyszczan otrzymał VII rangę.

**Sankcja monarsza.**

**Wiedeń** 10 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcję ustawy o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych.

**Zjazd rolników**

**Kraków** 10 maja. Tegoroczne obrady rolników z zachodniej części kraju odbędą się w dniach 22 i 23 bm. w Krakowie; 22-go będzie obradował komitet tow. rolniczego w Krakowie nad znanym projektem Hupki; 23-go zebranie komitetu i delegatów okręgowych towarzystw rolniczych.

**Ruch emigracyjny.**

**Kraków** 10 maja. Przez tutejszy dworzec przejechał wczoraj o 5 rano osobny pociąg, wiozący przeszło 500 ruskich włościan, nie licząc dzieci, emigrantów do Kanady. O godz. 4 po południu przejechało znowu 400 wychodźców.

Na tutejszym dworcu kolejowym widziano wczoraj 20 ruskich włościan z Jarosławskiego, jadących na roboty do Saksonji, a porzuconych przez agentów, bez środków do życia.

Ponieważ nie mieli za co powrócić, przechodnie uradzili dla nich przygodną składkę.

**Czerniowiecka izba handlowa.**

**Czerniowce** 10 maja. Wczoraj ukonstytuowała się tutejsza izba handlowa i przemysłowa. Prezydentem wybrany został ponownie Fryderyk Langeschan, wiceprezydentem Wilhelm Tittinger.

**Ślub arc. Marji Krystyny.**

**Wiedeń** 10 maja. Dziś odbył się w obecności cesarza, arcyksiążąt, książąt niemieckich ślub arcyks. Marji Krystyny z ks. Emanuelem Salm-Salm.

**Choroba królowej Wilhelminy.**

**Loo** 10 maja. Królowa Wilhelmina podpisała już wczoraj kilka dekretów rządowych.

**Zaniechanie podróży.**

**Medjolan** 10 maja. *Corriere del Sea* donosi, iż królestwo włoscy zaniechali podróży do Petersburga ze względu na panujące w Rosji stosunki. W październiku br. przybędą do Rzymu z wizytą cesarz i cesarzowa niemieccy a w r. 1903 królestwo włoscy oddadzą wizytę w Berlinie.

**Przeciw liturgji słowiańskiej.**

**Tryjest** 10 maja. *Piccolo* donosi, że gminy Lussin Piccolo, Cherso i Ostero wniosły do kongregacji obrządków memorjał przeciw zaprowadzeniu starosławiańskiej liturgji.

**Włoski mister wojny.**

**Rzym** 10 maja. Ministrem wojny mianowany został komendant korpusu w Genui gen. Ottolenghi, żyd.

**Pożar teatru.**

**Aleksandrja** 10 maja. Dziś w nocy o godz. 1 wybuchł w tutejszym teatrze pożar, który zniszczył cały budynek. Z ludzi nikt nie padł ofiarą.

**Strejki.**

**Lublana** 10 maja. Strejkujący murarze i cieśle mianowali wczoraj delegatów swoich do rokowań ugodowych, które dziś mają się rozpocząć. Spokój nie został zakłócony.

**Śniegi we Francji.**

**Paryż** 10 maja. Ubiegłej nocy nastał mróz i spadły śniegi, które we wielu okolicach Francji wyrządziły wielką szkodę w polu i w drzewach owocowych.

**Dramat małżeński.**

**Medjolan** 10 maja. Na drodze do Vogeza, nieżyjąca ze swym mężem markiza della Rosa Prati, Franciszka Ricci, strzeliła ze swego ekwipażu do kochanki męża, niejakiej Magdaleny Slovicy, trzy razy z rewolweru, raniąc ją jednym strzałem ciężko. Słovicę przewieziono do szpitala, markizę aresztowano.

**Rzym** 10 maja. Papież przyjmował wczoraj z wielkiem ceremoniałem nadzwyczajne poselstwo hiszpańskie, które składało Ojcu św. życzenia Hiszpanji z powodu jubileuszu.

Jak donosi agencja Stefaniego, papież dziś przyjmie na posłuchaniu ekskrólowę Serbji Natalję.

**Madryt** 10 maja. W Alicante i innych miejscowościach Hiszpanji dało się uczuć trzęsienie ziemi. Kilka osób przytem straciło życie.

## Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 10 maja. (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 19 20 do 19 80, pszenica na termina 15·— do 16·—, żyto gotowe 13 60 do 14·20, żyto na termina 10 50 do 11 50; owies obroczny gotowy od 15·20 do 15·80, owies obroczny na termina od —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50 jęczmień browarn 13·— do 14 50 rzepak —·— do —·—; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 14·— do 15·—, groch do gotowania 17·— do 26·—; wyka 14·— do 15·—; bobik 13 — do 13 50 hreczka 14·50 do 15 50, kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 12·50 do 12·80 chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 90·— do 120·—, koniczyna biała 100·— do 150·—, koniczyna szwedzka 120 do 170 —; tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16 50 do 17·—; *paritas* Tarnopol na termin 14·75 do 15 50.

Tendencja co do owsa i kukurydzy zwyżkowe, inne produkta notują niezmiennie.

— **Wiedeń** 10 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj, czerwiec od 8·93 do 8·94, na jesień od 8 06 do 8 07 żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·42 do 7 43, na jesień od 7 06 do 7 07; kukurydza na maj-czerwiec od 5 20 do 5 21, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 29 do 5 30, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·47 do 7·48, na jesień od 6 15 do 6 18; rzepak na sierpień-wrzesień od 12·20 do 12 30, olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień grudzień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 10 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na maj od 8·67 do 8·68, na październik od 7·87 do 7·88 żyto na maj od 7·24 do 7·26, na październik od 6·73 do 6·74; owies na maj od 7·15 do 7·20, na październik od 5·85 do 5·86; kukurydza na maj od 4·91 do 4 92, na lipiec od 5·— do 5·01, na sierpień od —·— do —·—; rzepak na sierpień od 11 75 do 11 85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogranicz. Usposobienie spokojne. Chłodno.

**Wiedeń** 10 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117 47, Renta majowa 101 75, Węg. renta koronowa 97 67, Akcje austr. zakł. kred. 671·—, Akcje węg. zakł. kred. 683 —, Akcje Anglobanku 2?3 —, Akcje Unionbanku 548 —, Akcje Bankvereinu 452·—, Akcje Länderbanku 427 50 Akcje kolei państw. 662 50 Lombardy 44·—, Akcje kolei Elbethal 469·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 409 50 Akcje Rima Muranji 513 — Akcje pragskiego Tow. żel. 1500 Losy tureckie 107·—, Ruble 253·50 Usposobienie spokojne.

**Berlin** 10 maja (Giełda poranna). Akcje kredytowe 210·50 Towarz dyskontowe 184·25 Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę d. 10 maja o godzinie 7 wieczorem

Nowość!

## Piękna z Nowego Jorku

operetka w 3 aktach, 5 odsłonach Hugona Mortona. Muzyka Gustawa Kerkera.

O S O B Y:

| | |
|---|---|
| Habakuk Bronson, prezes towarzystwa ochrony cnoty | p. Lelewicz |
| Harry, jego syn | p. Krzemieński |
| Hahnebietz | p. Kiczman |
| Young. dyrektor teatru | p. Paszkowski |
| Rodomonta, jego żona | pni Kasprowiczowa |
| Kora, ich córka, prim. operet. | pna Ludkiewicz |
| Fricot, francuski kucharz | p. Podhorski |
| Fifi, jego córka | pni Kliszewska |
| Violetta, członkini armji zbawienia | pni Łopatyńska |
| Blinky Bill, bokser | p. Kosiński |
| Kissie, baletnica | pna Porecka |
| Hrabia Rodo-Ratatu (bracia portugalczycy) | p. Recheński |
| Hrabia Todo Ratatu (bracia portugalczycy) | p. Czystogórski |

Rzecz dzieje się w Ameryce: — I odsłona w pałacu Harrego Bronsona w Nowym Jorku. II odsłona w salonie Harrego. III odsłona w Pool Strect w Nowym Jorku w chiński Nowy Rok. IV odsłona w cukierni w Broodway. V odsłona w parku kasynowym Saratoga.

Tańce układu p. Sachsa: W odsłonie 3-ciej „Ballabile" odtańczą pp. Staszko, Bewilakówna, p. Sachs i Corps de ballet — i „Ewolucje" układu p. Sachsa wykona cały personal. W odsłonie 5 tej „Danse excentrique" odtańczą p. Staszko i p. Sachs.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 10 maja 1902 r

HOTEL GEORGE. Hr. Z. Tarnawski z Dzikowa. Dr. W. Dadlec z Krakowa. L. Tenner z Czerniowiec. M. Podlewski z Czernicy. E Rylski z Uhrynowa. A. Perrenowa z Szwajcarji. K. Merkl z Nowego Sącza. M. Kosielski z Rosji M. Fränkl z Drohobycza.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Reiska z Kowalówki. Dr. J. Walewski z Nossowa. J. Kiwarowski z Turki. T. Puchalski z Klemensu. M. Youngowa, J. Sokalska z Trzcinicy. F. Kaesebier z Hamburga, N. Cech z Pragi. E. Müller z Wiednia. E. Włodek z Krakowa. B. Heller z Borysławia. Dr. K. Kostheim z Zarzecza. T. Słonecki z Zadurowa M. Türing z Wiednia J. Punthert z Tarnopola. M. Maier z Wrocławia.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

L. 4725/02.

## KONKURS.

Przy Magistracie miasta Rzeszowa są do obsadzenia następujące posady z prawem do zaopatrzenia w myśl przepisów emerytalnych dla urzędników państwowych i z prawem do stabilizacji po jednorocznej prowizorycznej służbie, jeżeli uzdolnienie jako odpowiednie uznanem będzie, tudzież z prawem do poboru czterech dodatków pięcioletnich, każdy w wysokości 10 prc. stałej płacy.

a) **Sekretarza Magistratu z płacą rocznych 24000 k. i dodatkiem aktywalnym 500 k.**

b) **Kasjera miejskiego z płacą rocznych 1800 k. i dodatkiem aktywalnym 300 k.**

Kasjer miejski ma złożyć kaucję równą rocznej płacy. Kandydaci wykazać mają **kwalifikacje** przepisane w myśl ustawy z 13-go Marca 1889 Dz. u. kr. Nr. 24 **rozporządzeniem Wydziału krajowego z 29 Maja 1891 Dz. u. kr. Nr. 67** a oprócz tego nieprzekroczony 40 rok życia, obywatelstwo austrjackie, znajomość języków krajowych i nieskazitelny charakter.

Podania należycie udokumentowane wnoszone być mają w terminie do 15 Czerwca 1902 do Magistratu bezpośrednio, a przez przełożone władze pośrednio, jeżeli kandydat w czynnej pozostaje służbie.
610 Burmistrz: **Dr. Jabłoński.**



# Godne polecenia wiedeńskie firmy.

(Zbiorowy skorowidz ekspedycji anonsów HENRYKA SCHALLEKA, Wiedeń I., Wollzeile II) 7014



Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.

## „Teatr ludowy Miłośników sceny".

Chcąc mówić o teatrze ludowym, w pierwszym rzędzie trzeba ściśle sformułować czem teatr ludowy być powinien, jaką ma być jego praca i zadanie społeczne i jakimi środkami iść się powinno do skutecznego wykonywania tej pracy. Kiedy przed kilku laty wydział krajowy podniósł myśl utworzenia stałego, przez kraj subwencjonowanego teatru ludowego i celem nadania tej myśli pewnych konkretnych form — zaprosił różne czynniki w skład komisji o o tem dyskutować mającej — zgodzono się wówczas na jedno zdanie, które można uważać za jedyną i stanowczą definicję słów „teatr ludowy." Powiedziano wówczas, że „Teatr ludowy" ma być instytucją, która powinna podawać jak najszerszym masom ludności dzieła narodowych pisarzy scenicznych; powinna spopularyzować sztuki dotychczas dla szerokiego ogółu nieprzystępne; powinna w ten sposób działać na masy w kierunku utrzymywania idei narodowej i umoralniającym. Uzyskać się to miało przez grywanie przedewszystkiem sztuk patrjotycznych i ludowych, oraz za pomocą niskiego wymiaru cen wstępu, miano umożliwić do teatru przystęp ludziom mniej zamożnym, klasie robotniczej zmuszonej liczyć się z każdym groszem — tym właśnie szerokim masom, na które z powodu niskiego stopnia ich kultury, ustawicznie wpływać należy. Takim był „Teatru ludowego" cel idealny. Tymczasem projekt upadł, zapomniano o nim, a tytuł „Teatr ludowy" stał się poprostu humbugiem, reklamą, używaną dla celów spekulatywnych.

W Galicji powstały dwa „Teatry ludowe." Jeden w Krakowie pod dyrekcją St. Knake-Zawadzkiego, a drugi we Lwowie; ten ostatni przeróbka z amatorskiego teatrzyku „Miłośników sceny." O Zawadzkim nie ma co mówić. Zrozumiał swój obowiązek, z dużym nakładem pracy, cierpliwości — uporu nawet, przełamał przeszkody i „Teatr ludowy" w Krakowie jest dzisiaj tem, czem być powinien; szkołą — przystępną, tanią, a prowadzoną sumiennie i ze zrozumieniem celu. Inaczej rzecz ma się z „Teatrem ludowym" we Lwowie.

Kiedy powstało Towarzystwo „Miłośników sceny" i statutem swoim zapowiedziało, że jego celem jest krzewienie zamiłowania do teatru — uważano to za zwykłe, jedno więcej, towarzystwo amatorów — nieszkodliwe, a nawet do pewnego stopnia użyteczne — o ileby odpowiadało celowi w statucie wyrażonemu; krzewiąc zamiłowanie do sztuki, mogło pośrednio wpłynąć na zwiększenie frekwencji w prawdziwym teatrze, uprawiającym sztukę zawodowo. Kiedy „Teatr Miłośników sceny" przeszedł pod względem repertoaru granice, amatorom dozwolone, stał się śmieszny, a kiedy, zmieniwszy się w „Teatr ludowy", za teatr prawdziwy uważać się począł, zaczął być szkodliwym. Instytucja taka „aktorsko-amatorska" jest czemś wprost demoralizującem. Najpierw dlatego, że u nas, gdzie byt aktorów prowincjonalnych jest strasznie marny — amatorzy płatni — odbierają aktorom kawał chleba — czego dowodem, że dziś nie ma ani jednego teatru na prowincji, mimo, że z niektórymi z nich „Miłośnicy sceny" tak pod względem pracy, jak i poszczególnych talentów równać się nawet nie mogli. Dlaczego, mimo większej wartości artystycznej, teatry te z „Miłośnikami" konkurencji wytrzymać nie mogły? Dlatego, że nie rozporządzały takim kapitałem jak „Miłośnicy" i ponieważ aktorzy, żyjąc ze swej pracy, musieli tem samem więcej od publiczności wymagać niż amatorzy, co będąc urzędnikami, albo kupcami, mieli zapewnione podstawy bytu. Na takim gruncie rozwijało się Towarzystwo „Miłośników", pod artystycznem kierownictwem człowieka, nie mającego ani zawodowej wiedzy potrzebnej kierownikowi, ani indywidualnych warunków wymaganych od aktora; można tego pana bardzo szanować, jako uczciwego kupca, ale trzeba mu powiedzieć, że nie może być aktorem, a tem mniej kierownikiem artystycznym; a jednak ten pan jest jednem i drugiem i bierze za to pieniądze. Teatry prowincjonalne upadły, zabite konkurencję; trocha rozbitków wyjechało zagranicę, reszta zaś sądziła, że „Teatr miłośników", skoro ich byt podkopał, powinien, konsekwentnie biorąc rzeczy, dać im zajęcie. I poczęło się angażowanie aktorów do „Teatru ludowego." Widziałem drobne siły sceniczne, które musiały za 15, 20, w wyjątkowych tylko wypadkach za 30 zł. miesięcznie oddawać swój czas, pracę, talent i rutynę wieloletnią na usługi „Miłośników", nie mając z czego żyć i zależne każdej chwili od kaprysów amatorów, jako ich chlebodawców.

„Teatr ludowy" stał się przedsiębiorstwem, wychodzącem na spekulacje, wyzyskującem pracę jednych — podczas kiedy innym płacił grubo ponad wartość; — stał się rozsadnikiem ujemnych wpływów; pobierał wysokie (na prowincji) ceny wstępu i grywał sztuki, nie odpowiadające firmie „Teatru ludowego". A więc: Przybyszewski, najrozmaitsi autorowie farsideł obcych problematycznej wartości, albo w końcu sztuki trudne, przystępne tylko dla bardzo inteligentnej publiczności, a tem samem niemożliwe do spopularyzowania. W tych dwóch punktach — pod względem cen i repertoaru — „Teatr ludowy Miłośników sceny" tak daleko odskoczył od obowiązków „Teatru ludowego", że uważam go za wprost szkodliwy. Zwolennicy tego chorobliwego kierunku odpowiadają na robione im zarzuty, że przecież teatr ten musi być coś wart, skoro cieszy się takiem powodzeniem. Obrona taka — to sofizmat; powodzenie robi brak teatrów, robi wielomiesięczny post, na jaki skazane są miasta prowincjonalne, robi potrzeba teatru i rozrywki.

Zapotrzebowanie teatru na prowincji robi powodzenie i pobłażliwość, pobłażliwość na skandale artystyczne, jakie niejednokrotnie oglądać można było i o których tylko głuche wspomnienie zostało po wyjeździe „Teatru Miłośników sceny". Teatr zawodowy, dobry, zorganizowany przez fachowego kierownika, miałby powodzenie nierównie lepsze; dowodem tego wędrówka artystyczna Zawadzkiego przed otwarciem „Teatru ludowego" w Krakowie, wędrówka, podczas której Zawadzki miał niebywałe powodzenie, a po sobie zostawiał żal, że miasto musiał opuścić i dalej jechać. Prawda, że teatr Zawadzkiego składał się z aktorów, ludzi talentu, rutyny i pracy — ujętych w dyscyplinę, u amatorów niemożliwą i oddających się li tylko pracy scenicznej.

Można być pobłażliwym dla amatorów, co dla zabicia nudów „bawią się w teatr", inną jednak miarą musi się mierzyć ludzi, co za swoją grę każą sobie płacić. Czem jest właściwie personal „Teatru Miłośników"? Amatorami? — Nie, bo biorą pieniądze; aktorami — również nie, bo, z bardzo małymi wyjątkami, stoją poniżej krytyki serjo wziętej. Zdefiniować ich można tylko w jeden sposób: „są to ludzie, pragnący się bawić, ale kosztem publiczności, która ma płacić za ich zabawę".

„Teatr ludowy Miłośników sceny" — taki, jakim on jest teraz, zupełnie istnieć nie powinien i albo zejść napowrót do poziomu towarzystwa amatorskiego, albo rozwiązać się zupełnie. Pierwszym, co zaprotestował przeciw obecnemu sposobowi prowadzenia „Teatru ludowego", był jego reżyser, p. Nowacki, który też ze stanowiska reżysera zrezygnował. Zrobił dobrze. Kwestja „Teatru ludowego" we Lwowie nie została rozwiązaną, bo „Miłośnicy" to parodja teatru; kwestję tę możnaby rozwiązać tylko przez założenie prawdziwego teatru ludowego, któryby równocześnie przeciwdziałał zakusom teatrzyków samozwańczych, do jakich zaliczam „Miłośników sceny".

Kwestja teatru ludowego była dotychczas żywotną, teraz jednak wobec tego, że letni sezon kąpielowy spędzi „Teatr Miłośników" w Krynicy, wobec publiczności obcej, zakordonowej, że będzie niejako probierzem naszej pracy artystycznej — wobec tego kwestja „Teatru ludowego" stała się palącą i dlatego ją poruszam.

## Mały fejleton.

### Zapał dla Sienkiewicza

Jaki zapał panuje we Francji dla dzieł Sienkiewicza dowodzi fakt, iż jedna z literatek paryskich, panna Buffet, przez sześć miesięcy, po trzy godziny dziennie, uczyła się po polsku i ślęczała nad gramatyką i słownikami, byle tylko módz czytać i rozumieć polskie książki, a specjalnie dzieła Sienkiewicza. Panna Buffet pisze obecnie do jednej ze swoich znajomych w Warszawie:

„Kocham do tego stopnia język polski, że, czytając tutaj złe przekłady Sienkiewicza, doznaję bólu już nietylko moralnego, ale po prostu fizycznego; tej zimy wpadł mi do ręki obydny przekład jego noweli: „Przez stepy," który mnie zmartwił prawie do łez, tak, że moja matka usunęła mi tę książkę z przed oczu, ażebym na nią nawet nie patrzała. Tłómaczeń tego rodzaju jest niestety więcej i oto powód, dla którego sama zabrałam się do ogłoszenia własnych przekładów. Nikt bardziej odemnie nie widzi wszystkich braków w nich w porównaniu z oryginałem, ale przynajmniej dla własnej pociechy powiedzieć sobie mogę, czego wielu tłómaczy nie miałoby prawa, że zabrałam się do tej pracy z całą troskliwością, z miłością, nawet dla tych utworów."

Wspominając o nadzwyczajnem powodzeniu dzieł Sienkiewicza we Francji, powiada: „Żadna książka żadnego autora francuskiego, czy obcego, nie miała u nas takiej wziętości, jak „*Quo vadis*"; w przeciągu dziesięciu miesięcy rozeszło się jej 269 wydań, co znaczy, że czytało ją około miljona osób. Przypominam sobie, że na pewnej konferencji o tej powieści sala była tak natłoczoną na pół godziny przed rozpoczęciem, iż słuchacze pozajmowali miejsca na estradzie, otoczyli prelegenta i omal na kolanach mu nie siedzieli. Prelegent w gorących słowach wychwalał to dzieło, a publiczność obsypywała go za to oklaskami.

„Książkę wydawano zeszytami po 2 sous, aby ją uprzystępnić nawet najboższym; puszczono nie mniej w świat edycję ozdobną z ilustracjami. Gorączkowy zapał ogarniał wszystkich czytelników; jeden z krytyków nazwał ten kult Sienkiewiczowski u nas „zaraźliwą epidemją z ostrym przebiegiem." Jakiś cukiernik na przedmieściu St. Germain wyrabiać zaczął lody „*Quo vadis*," które sama jadłam, rozmyślając nad tem, czy też ten fabrykant słodyczy czytał także tę powieść, zanim jej tytułu użył do reklamy swoich wyrobów.

„O powieści Sienkiewicza rozmawiano wszędzie, nawet w najmniejszych, zapadłych mieścinach na prowincji. W salonach zawieszono obrazy z wizerunkami Vinicjusza, Ligji i Petronjusza. Sienkiewicz przewyższył w popularności swej wszystkich współczesnych autorów francuskich, nie wyłączając Rostanda. W teatrze przeróbkę jego powieści, nieszczególną zresztą, grano około 200 razy.

„Pewna reakcja nadejść musiała, bo potem przetłumaczono za wiele, tłumaczono źle, co spowodowało rozdrażnienie krytyków, a i zazdrość autorów musiała się domieszać do tego niewątpliwie. Oto wszystko!"

Panna J. Buffet ślicznie przetłumaczyła „Latarnika," „*Lux in tenebris*" i inne nowelle Sienkiewicza, a obecnie wydała przekład dziełka hr. Zamoyskiej „O pracy" z bardzo piękną przedmową ks. Baudrillard.

### Maj.

I.

Idzie lasem maj królewic
W otoczeniu leśnach dziewic,
A stuletni las
Kłania mu się w pas —

Barwne kwiaty leśnych polan,
Gną mu się do samych kolan,
Brzezinowy szumi gaj —
Idzie lasem maj!

Z drogi! Z drogi! Przed nim bieży
Od rubieży do rubieży,
Wiatr i rozkaz pański niesie —
Hej! Jak huka coś po lesie,
Hej!

Idzie lasem maj,
Brzezinowy szumi gaj,
Po rozłogach kwiaty rosną,
Pachnie cudem, pachnie wiosną...

Dookoła istny raj —
Idzie lasem maj,
Idzie wiosny młody bóg,
I uderza w złoty róg.

A głos rogu płynie knieją,
Zielone się drzewa chwieją,
Cały śpiewa bór,
Jako jeden chór,

A za borem w ślad,
Cały śpiewa świat,
Biją młotem serca dziewic,
Idzie, idzie maj królewic,

Idzie złoty maj!

II.

Płyną wonie, słodkie wonie
Z łąk, jak z trybularzy...
Kogo czar ten nie owionie,
Kogo nie rozmarzy?

Serce żywiej tętni w łonie
I nabiega krew do twarzy —
Płyną wonie, słodkie wonie
Z łąk, jak z trybularzy...

Cóż, że przeszłość w mgłach utonie,
Kiedy się wspomnienie żarzy?
Życie nigdy nie pochłonie
Snów młodzieńczych i miraży — —

Wiosna stoi na ich straży...

III.

Osypane kwieciem grusze,
Osypany kwieciem sad!
Kochać muszę, tęsknić muszę,
Jak za dawnych lat!

Fala wspomnień bije w duszę: —
Osypane kwieciem grusze,
Osypany kwieciem sad!

Tyle już minęło lat,
Przepędzonych w zawierusze,
A wiosenny bije czad
W rozmarzoną moją duszę — —

Stoją w kwiecie białe grusze,
Brzmi weselną pieśnią świat,
Bzy się stroją w pióropusze,
A czereśnia w śnieżny kwiat —

Głosu wiosny nie zagłuszę —
Kochać muszę, tęsknić muszę,
Jak za młodych lat!

*Zdzisław Dębicki.*

## Jak pozostać młodym?

Jeszcze w zamierzchłej dobie dziejów rodzaju ludzkiego poeci sławili wdzięki i uroki młodości, a w ponurych barwach kreślili obraz spustoszenia, jakie stary wiek przynosi.

W nowszych czasach słyszało się zdanie: młodość jest wieczną, wiek jest tylko nazwą, łupiną i dymem. Pisarz angielski Street ogłosił przed kilku dniami pracę o wieku ludzkim, w której pisze:

„W pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia było się w 20 roku życia dorosłym, w 30 dojrzałym człowiekiem, a w 50 starcem. Później inaczej się wyrażano: Wiek młodzieńczy trwa do 35 roku, a tak długo, dopóki się nie przekroczyło pięćdziesiątki, — jest się jeszcze młodym człowiekiem; aby zaś uchodzić za starego, trzeba o 6 lub 7 lat przekroczyć granicę, którą król Dawid życiu ludzkiemu zaznaczył."

Poznanie przyczyn różnego w rozmaitych czasach pojmowania wieku nie jest rzeczą trudną. W okresach wojen i rewolucji rok jeden liczy się nieraz za dwa, trzy i cztery. Są w życiu narodów doby, w których całe generacje za jednym zamachem znikają z powierzchni ziemi, albo przedwcześnie się starzeją. Wielu ludzi, których nazwiska były na ustach wszystkich, stawało się już w 30 roku sławnymi.

Bonaparte, Wellington, Mickiewicz itd., nie mieli czasu na to, aby być młodymi; tych bowiem już ich współcześni powszechną chwałą otaczali. W ostatnich dziesiątkach XIX wieku święcili swe tryumfy wielcy ludzie w latach sędziwych; Leon XIII, Machon, Verdi, Gladstone — to ludzie bardzo podeszli. Jest to przywilejem mężów sławnych, że oni wytyczają etapy swej generacji.

W czasach Waterloo, Austerlitz i Jeny można się było w 45 roku życia uważać za starego w porównaniu z Napoleonem i jego marszałkami; długi okres czasów pokojowych miał to do siebie, że starzy ludzie przyszli w nim do steru. We wszystkich zawodach jest przepełnienie, a młodzi są skazani nieraz na to, że przychodzi im składać egzamina w wieku, w którym ich ojcowie i dziadkowie mieli już dość czasu na zdobycie sławy.

W naszej dobie cierpliwość młodzieńców, którzy najmniejszej ochoty nie zdradzają ku temu, aby stać się mężami, doprowadziła niemal do tego, że mężczyźni prawie do 50 r. życia uważają się za całkiem młodych ludzi.

„Młody człowiek, który dosięgnął 20 roku życia — powiada Street — myśli ciągle o tem, żeby nadal dzieckiem pozostać.

Uderzający zapał młodociany w poglądach i charakterze osobliwie u angielskich akademików onieśmiela starszych mężczyzn, którzy na miejsce swych studjów powracają. Jest tam wielu młodzieńców 20 letnich, którzy postanowili dopiero w 30 roku życia zacząć palić i do tego czasu prócz sportu żadnych innych przyjemności nie używać".

Także i po trzydziestce nie zaniedbują ci kandydaci wiecznej młodości gimnastyki, która im pozwala wiek młodzieńczy niemal podwoić. P. Street przytacza porządek dzienny jednego z takich spekulantów na wieczystą młodość.

Pisze on: „Mój przyjaciel wstaje dość wcześnie i po obfitem śniadaniu czyta kilka artykułów w piśmie fachowem o football'u, albo crickecie. Czyta nie zbyt prędko, aby się nie znużyć i pisze jeszcze powolniej kilka krótkich listów, jako odpowiedzi na zaproszenia towarzystw sportowych.

„Po ukończeniu korespondencji, dzwoni o drugie śniadanie. Resztę czasu poświęca młody gentleman dzień w dzień sportowi. Wieczorem je znów z apetytem, udaje się na zabawę taneczną, a w braku jej, rozrywa się grą w karty, nie wymagającą wielkiego wyczerpania.

„Gdy jednego lub drugiego nie czyni, opowiada przyjaciołom epizody z rozrywek sportowych, w których po południu brał udział".

Taki jest sposób życia młodego Anglika.

„Na wsi ulega ono pewnym odmianom. Ćwiczeniom na wolnem powietrzu poświęca on jeszcze więcej czasu, natomiast czyta mniej gazet sportowych. Polityka, sztuka, literatura takiego spekulanta na wieczną młodość nic nie obchodzi, dla niego alfą i omegą życia są ćwiczenia cielesne". Kto w ten sposób żyje, może krzepkość młodzieńczą zachować długie lata.

## Jedno słowo.

Więc niema już ratunku! Od tygodnia lekarze przestali robić nadzieję. Chory nie znajduje się między życiem a śmiercią, lecz na progu śmierci.

Trzy długie dni i trzy dłuższe jeszcze noce trwała ta męczarnia, te tortury! Ale nie dla niego, nie. Jan leżał bez przytomności, z zamkniętemi oczami, a gdy je otwierał chwilami, wzrok jego błądził dokoła, bez wyrazu, bez przytomności.

Ale całą mękę, całą okropność tych strasznych chwil zniosła Marja, nie odstępując ani na chwilę umierającego męża.

Najsłynniejsi lekarze, największe powagi medyczne, przychodzili, wychodzili i znów wracali. Nic dziwnego, pacjent był bardzo bogaty. Nie odstępowali go też. Stawali bezsilni i bezradni przed chorym, który niknął, jak gasnąca lampa. Zbliżał się smutny koniec. Powiedzieli jej to, powiedzieli, że nie ma żadnej nadziei...

Marja nie wierzyła. Uwierzyć nie chciała, nie mogła. Gdy już wreszcie pogodziła się z myślą, że niema żadnego ratunku — opanowała ją jedna chęć, jedno pragnienie. Jeżeli już ma umrzeć, to niech przed śmiercią choć raz odzyska zupełną przytomność, niech przemówi do niej choć jedno słowo, niech spojrzy na nią, niech usłyszy ją raz jeszcze. Tak, chciałaby znaleźć taki dźwięk mowy, taki wyraz, którym mogłaby mu wszystko wypowiedzieć, wszystko wyrazić: całą wdzięczność za jego miłość i przywiązanie, za spokojne i pełne szczęścia życie, za to, że dzięki jego opiece, jego troskom i staraniom, zdołała zachować czystą i nieskalaną wiarę we wszystko, co jest na świecie piękne i wzniosłe.

Lekarze, dozorczynie, siostry miłosierdzia, felczerzy zmieniali się kolejno przy chorym, odchodzili na spoczynek, a ona siedziała prawie bez przerwy przy jego łóżku... robiła wszystko, co mogła, wszystko, co trzeba było, czujna i uważna na każde poruszenie chorego. Gdy już nie mogła się oprzeć znużeniu i bezsenności, odchodziła do drugiego pokoju, na godzinę na dwie i drzemała, nasłuchując czy jej nie wezwie. Każdą chwilę, spędzoną zdala od niego, uważała za kradzież, za świętokradztwo.

Pragnęła zatrzymać czas, upływające jedna za drugą minuty, gdy nie należała do niego całem sercem, całą duszą. A rzadko, bardzo rzadko zdarzały się między nimi nieporozumienia.

I wtedy, wtedy... Był to jedyny raz, że groziło im naprawę rozstanie. Tej chwili nigdy nie zapomni, nigdy sobie nie daruje... Była względem niego tak niesprawiedliwa, a on przebaczył jej z całą szlachetnością, z całym spokojem, nawet z pełnym wyrozumiałości uśmiechem... I nigdy potem, ani jednem słowem, nie przypomniał jej winy, jej niesprawiedliwości!

Ale ona pamięta dobrze, jak to było... Otrzymała list, pisany nieznajomem pismem, bez podpisu. Zwykły, brudny, nikczemny anonim Jakiś tajemniczy „przyjaciel" ostrzegał ją, że mąż ją zdradza dla innej, pięknej kobiety, którę ona zna... Pokazała mu ten list. Przeczytał i zapytał ją:

— Czy wierzysz temu, co tu napisano?

A ona... Jak ona pogardzała sobą; jak to i teraz boli ją i męczy, że nie znalazła w sobie tyle męstwa, tyle ufności, aby odpowiedzieć: nie!

Milczała. On przemówił spokojnie:

— Daję ci słowo honoru, że to wszystko kłamstwo. Czy wierzysz mnie, czy temu podłemu oszczercy?

Wtedy uspokojona, szczęśliwa, rzuciła się w jego objęcia, płacząc z radości i ze wstydu... A on przycisnął ją tkliwie do piersi, pieścił i całował... Nigdy już o tem nie mówili.

Wzruszona wspomnieniem, przejęta bolem i żalem, wyszła do drugiego pokoju. Gwałtem tłumiła łkanie, rozdzierające jej pierś. Wreszcie uspokoiła się i spłakana, znużona, zasnęła twardo.

Obudziła ją nagle siostra miłosierdzia.

— Pani — mówiła głosem przerywanym — chory się zbudził... zdaje się, że odzyskał przytomność.. lecz... obawiam się... że to może.., ostatni raz...

Nie słuchała dalej. Zerwała się z kanapki i za chwilę klęczała przy łóżku chorego, schylona nad nim, ściskając stygnące dłonie, szukając jego wzroku...

Lecz on nie patrzał na nią, jakby jej nie poznawał, jakby nie odczuwał jej obecności. Wargi jego, które chciała raz ostatni ucałować, poruszyły się lekko i wyszeptały cicho, lecz wyraźnie jedno tylko słowo..

Krzyknęła głośno i padła bez zmysłów na podłogę obok łóżka.

Gdy powróciła do przytomności, powiedziano jej, że wszystko już skończone.

Zajęła się przygotowaniami przedpogrzebowemi, wydawała dyspozycje i polecenia spokojnie, zimno, jakby spełniając sumiennie obowiązek. Wszystko w niej umilkło, zamarło. Nie płakała, nie skarżyła się.. Dokoła mówiono o niej: „Co za męstwo, co za męstwo, co za siła charakteru! To prawdziwa bohaterka!"

Ona w głowie, w sercu, w uszach, przed oczami miała jedno tylko słowo... Widziała przed sobą ognistemi wyryte głoskami, słyszała wyraźnie, żywo to słowo, które on odchodząc, stygnącemi wyszeptał wargami...

Było to imię tamtej, pięknej kobiety!

## Walka z influencą.

Czy można uniknąć influency? Nad tą ogólnie interesującą kwestją, zastanawia się doktor Robert Bell w ostatnim numerze pisma *Sanitary Record*. Odpowiedź, jaką Bell na podstawie swoich doświadczeń daje, brzmi twierdząco, a co najważniejsza, że na jego wywody godzą się także bardzo liczni lekarze.

I tak dr. Bell utrzymuje, że influenca potęguje się w następnjących warunkach: zboczenie w trawieniu, niedostateczne przewietrzanie, przeciążenie pracą, ustawiczne napięcie ducha i ciała, niedostateczne pożywienie i odzienie, dłuższy pobyt w zimnie i wilgoci. Fakt, że influenca występuje częściej w zimie, niż w lecie, tłumaczy dr. Bell tem, że w porze tej silniejszą jest sposobność zarażania się, nie zaś, jakoby zarazki choroby były w zimie liczniejsze. Największą wagę kładzie lekarz na naturalne następstwa niedostatecznego przewietrzania. Niestety, u bardzo wielu jeszcze ludzi istnieje przesąd co do świeżego powietrza w pokojach i uważają duszną atmosferę za daleko znośniejszą. Dr. Bell mniema, że udoskonalenie wentylacji w domach publicznych i prywatnych, może znacznie osłabić influencję, a twierdzenie to rozciągnie się oczywiście i na inne choroby. Osobne stanowisko zajmuje dr. Bell przeciw złemu przewietrzaniu wagonów kolei miejskich, którym przypisuje wielką winę pod względem rozszerzania influency i pokrewnych jej zaraz.

Czy influencę można zupełnie wytępić, na pytanie to trudna jest odpowiedź. Ponieważ jest ona natury zaraźliwej i jak się zdaje, roznosi się tylko przez powietrze, wędruje ona z miejsca do miejsca, z kraju do kraju, z nie do uwierzenia prawie szybkością i zakaża wszystkich ludzi, których stan nadaje się do rozwoju zarazka. Nikt jednak nie będzie w to wątpić, że przy zdrowotnem prowadzeniu życia, liczba ofiar influency silnie zmniejszać się będzie. Źle przewietrzane i niezbyt opalane mieszkania, są w każdym razie najgłówniejszemi przyczynami zaburzenia stanu ludzkiego zdrowia, zwłaszcza w kierunku chorób organów oddechowych.

## Organizm ludzki a powołanie.

Pisarz francuski, Gabrjel Prévost, ogłosił przed kilku dniami interesującą pracę o wpływie zajęcia zawodowego na pewne części ciała ludzkiego.

Stałe, regularne zajęcie jakiegokolwiek rodzaju, wywołuje widoczne zmiany, w rozwoju dotyczącej części ciała. Praca fizyczna wpływa korzystnie na rozwój członków i na wzrost, podczas gdy bezczynność, lenistwo, powodują zwyrodnienie i przeciążenie ciała tłuszczem, oraz tamują wzrost i rozrost człowieka.

Twierdzenia Prévosta nie są nowe; na wiele lat przedtem pisał Diderot: „Codzienne zajęcie wpływa nie tylko na całą postać człowieka, lecz zarazem oddziaływa na wzajemny stosunek poszczególnych członków ciała ludzkiego".

Urzędnik sądowy, który ma sposobność poznawania własności cielesnych każdego podsądnego, nie pomyli się nigdy w oznaczeniu zawodu ludzi, należących do klasy robotniczej.

Czynności zawodowe wpływają z jednej strony na zdrowie osobnika, z drugiej na ułożenie ciała i jego piękność. Czyta się i słyszy często o śmiertelności pośród ludzi pracujących w fabrykach fosforu, o cierpieniach na oczy u kowali, o porażeniach paraliżem u górników.

Istnieją obszerne prace lekarskie, traktujące o chorobach ludzi pracujących w poszczególnych gałęziach przemysłu, o ich skutkach i sposobach unikania tych chorób. Według zasadniczych prawideł hygjeny, głównymi warunkami zdrowia są: należyte, regularne odżywianie się i prawidłowy ruch wszystkich członków ciała; człowiek nie jest stworzony na to, aby ustawicznie stał, albo siedział, klęczał, lub zawsze był nachylony.

Najlepszym dowodem na to, że ludzie, którym ich zawód pozwala zawsze być w ruchu, a nie wytężać poszczególnych tylko mięśni, cieszą się zazwyczaj — nie biorąc na uwagę wypadków nieszczęśliwych — długiem życiem; takiem jest n. p. życie żołnierza, malarza, rzeźbiarza lub aktora.

Przechodząc do poszczególnych zawodów, może bystry spostrzegacz już na pierwsze wejrzenie poznać, czem się który człowiek trudni.

Weźmy na uwagę muzyków. Muzykant, grający na trąbie, ma odmienny od innych ludzi układ warg i wydęte policzki. Skrzypek, lub cytrzysta, ma stwardnienia na końcach palców; pianiści miewają silnie rozwinięte ręce. N. p. Liszt i Weber byli w stanie dwie oktawy objąć.

Także u ludzi innych zawodów bardzo są widoczne deformacje poszczególnych członków. Każdy na pierwsze wejrzenie pozna kawalerzystę po układzie nóg, lub marynarza po chodzie. Prévost twierdzi, że księża i juryści nawykli do noszenia sutan i tog, mają chód powłóczysty, podczas gdy wojskowi przy chodzie nogi znacznie podnoszą.

Dla zaradzenia deformacji poszczególnych członków, powinni ludzie, pracujący w różnych zawodach, wolne chwile poświęcać ćwiczeniom gimnastycznym.

W Szwecji istnieją w każdem miasteczku, a nawet po wsiach, kursy gimnastyczne dla płci obojej; ćwiczenia owe mają głównie na celu równomierne hartowanie całego ciała i zapobieganie deformacji poszczególnych jego członków.

## ZE ŚWIATA.

**Nieporozumienie z kometą.** Z Moskwy donoszą: Profesor Cesarski zaprzecza pojawieniu się komety i utrzymuje, że kometa Brooksa nie był widzialny w Moskwie. Tymczasem w nocy dnia 28 z. m., stosownie do zapowiedzi profesora Glazenapa, mnóstwo osób około godziny 1 w nocy widziało niezwykłe świetlne zjawisko, przypominające kształtem kometę. Prawie wszyscy goście zamiejskiej restauracji „Jar" wylegli na ogród, celem podziwiania niezwykłego zjawiska. Widziały go także grupy publiczności, przechodzące po Strastnym bulwarze, Ekateryneńskim parku i t. d. Byłoż zatem zjawisko to kometą, czy też nie było? Prywatnie dowiedzieliśmy się w tutejszem astronomicznem obserwatorjum, że uczone kolegjum to zjawisko widziane objaśnia odbiciem się światła elektrycznego na niezwykle nisko przepływającym obłoku. Ostatecznie jednak nieporozumienie to z prawdziwym, czy też samozwańczym kometą jest dotychczas niewyjaśnione.

**Śmiertelność roczna na ziemi** wynosi prawie 33 miljony osób, co czyni na jeden dzień 91.554 wypadków śmierci, a 3730 na godzinę, więc 62 na minutę. Przeciętna długość życia człowieka wynosi 32 lat. Ćwierć ludności umiera przed osiągnięciem lat 7, a połowa przed osiągnięciem 17 lat. Z 10.000 ludzi dosięga tylko jedna osoba 100 lat, z 500 jedna 90 lat, a ze stu jedna 60 lat; osoby zaślubione żyją dłużej, niż będące w stanie wolnym. Z 10.000 żonatych, którzy osiągają 70 rok życia, należą 43 do stanu duchownego lub politycznego, 40 do rolniczego, 33 do rzemieślniczego, 32 do wojskowego, 29 jest inżynierów lub adwokatów, 27 profesorów, 24 lekarzy.

**Ożył w trumnie.** Z Nowego Jorku donoszą: Czterech ludzi wynosiło z więzienia w Paterson trumnę, gdy w tem podniosło się wieko i „nieboszczyk" począł kląć na czem świat stoi i zapewniać przerażonych tragarzy, że jest żywy i wcale nie myśli umierać. „Nieboszczykiem" był Włoch, nazwiskiem Scazeletta, który osadzony został w więzieniu za jakieś drobne przestępstwo. Onegdaj rano dozorca więzienia znalazł go na posłaniu bez ruchu i nie mogąc go docucić, przywołał lekarza więziennego, który po krótkich oględzinach orzekł, że Włoch zmarł nagle. Mniemanego nieboszczyka włożono w trumnę i wynoszono go właśnie z więzienia, gdy w tem Włoch odzyskał przytomność. Zamiast do grobu powędrował z powrotem do więzienia.

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!



!! Z Brodów !!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

# Herbatę rosyjską

13 poleca HANDEL

## W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej“ bardzo dobrej . . . . . . 1·40
funt „Melange de Moscau“ w oryg. opkowan. 2·50
funt „Imperial“ Cesarskiej w oryg. opkowan. 3·50
funt „Okruchów“ z najlep. herbat kwiatowych 1·20
KAWA „CEYLON“ Znakomita franco 5 kilo 9·—

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

# PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 39

Adler Markus, plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Beraniecki Hotel Pański ul. Grodecka.
Baum H. hotel warszawski.
Beigel A., Chorążczyzna.
Brattel A., ulica Sykstuska 28.
Bukalska Julia, ul. Szeptyckich 50.
Czarnecki W. ulica Łyczakowska.
Drucker Eljasz, Gródecka.
Fried Jakób, Rynek.
Fränkel J., ul. Sapiehy.
Grünfeld Adolf, ul. Janowska 17.
Garfunkel Ozjasz, ul. Sykstuska l. 2.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków Michał, ul. Halicka.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska, ul. Jagiellońska.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Keil A., ul. Kopernika 10.
Kraus A. ul. Skarbkowska
Keil M., Wałowa.
Kanarienvogel A., ul. Jagiellońska.
Kessler Dawid, Pańska.
Kreisler Jakób, pl. Bernardyński.
Lemel S., Gródecka 54.
Ludwig Jan, ul. Krakowska l. 7.
Löwenbeck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Łepaciński Wojciech, Gródecka 79.
Mann D., ul. Lindego.
Makowski Karol, ul. Krasickich 7.
Naftuła Töpfer, Trybunalska 12.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika l. 4.
Nussenblatt H. ul. Leona Sapiehy.
Przybylski Karol Teatralna.
Reich Samuel, Rynek 5.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska
Rossignon A. Pasaż Hausmana.
Rudziński Antoni, restauracja kolejowa.
Rothberg Max, ul. (Bema) Gródecka.
Ruszkiewicz J., Batorego.
Schleicher L., ul. Jagiellońska.
Skulski M. ul. Teatralna.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H., Gródecka.
Schall S., ul. Kazimierzowska.
Schapira S., Rynek.
Schwarzer Ozjasz, ul. Gródecka.
Schmidt K. ul. Chorążczyzna.
Ważny Jan, ul. Czarnieckiego.
Wellsch H., ul. Gródecka.
Zuckerman Szymon, ul. Leona Sapiehy.
Zuckermann Jakób, Zimorowicza.
Zimmet H. Kazimierzowska 43.

## BOK okocimski (porter krajowy)

Baczewski Z. Sykstuska. — Garfunkel O. Halicka. — Schapira S. Rynek. — Baum H. hotel warszawski. Automaty pasaż Hausmana. Nowożeniuk J. Kopernika.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

**u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.**

**Telefon Nr. 6.**

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149

Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy PIWO OKOCIMSKIE sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

# KAPTOLINA

przeciw wypadaniu i na porost włosów

27 Cena 2 korony

## JAN IHNATOWICZ

LWÓW, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — KRAKÓW Sukiennice 20. PRZEMYŚL ul. Franciszkańska l. 24.

# DACHÓWKĘ

znakomitej jakości poleca

## SAMUEL FETT

400 W RZESZOWIE.

Dra Ludwika Schweinburga

# Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

(w ZUKMANTEL austr. Śląsk).

Zakład dla fizykalno-djetetycznych środków leczniczych. Hydro-elektroterapia, masaż. Kuracja djetyczna i terenowa, Kąpiele dwukomórkowe i elektryczno-świetlane. Gmach zakładu nowo zbudowany.

Wielka sala urządzona hygienicznie i zaopatrzona w przyrządy mechaniczne. System dra Herza. — Badania promieniami Röntgena podług d' Arsovala. Znane kąpiele Fango. Kąpiele w gorącem powietrzu i węglo-kwasorodowe etc. Położenie zakładu urządzonego z komfortem — urocze.

Zakład ogrzewany parą, posiada oświetlenie elektryczne. — Ceny umiarkowane. — Prospekty opłatnie. 418

NAJWIĘKSZA fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.

OSOBLIWOŚĆ FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.




Telefon 213 à 576.

**Własne filje:** we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej l. 26, w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża l. 7.

427 **Zamówienia z prowincji wykonują się skrupulatnie.**

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

# MARJÓWKA

## Sanatorjum i zakład wodoleczniczy pod Lwowem

Przyjmuje chorych od 15 maja. Obok dawniej już istniejących znakomitych urządzeń, wprowadzono w tym roku leczenie reumatyzmu i t. d. mułem Fango z Battaglji, urządzono salę do nauki chodzenia tabetyków metodą dra Frenkla z Heiden w Szwajcarji i urządzono kąpiele gazowe.

Szczegółowe opisy i wszelkich wyjaśnień udziela dr. Józef Zakrzewski, kierownik i współwłaściciel Zakładu, — Lwów, ul. Akademicka 28. 607

# Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

## Do Lwowa z: (na dworzec główny)

| POCIĄG posp. przych. | osob. o godz. | Do Lwowa z: |
|---|---|---|
| 2·15 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·35 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·10 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·20 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·50 | Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) |
| — | 7.45 | Janowa |
| — | 8·00 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), (Brodów) |
| — | 8·10 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 8·15 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·50 | Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stroża, Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mezö Laborcz (Pesztu) |
| — | 10·25 | Rzeszowa, Lubaczowa |
| — | 11·55 | Stanisławowa, Potutor, Körösmezö |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia |
| — | 1·25 | Janowa |
| 1·35 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka |
| 1·45 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy |
| 2·35 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | [illegible] | Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedziele i święta) |
| — | 4·40 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 5·35 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | [illegible] | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny |
| — | [illegible] | Krakowa, (Berlina, Wrocławia Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| [illegible] | [illegible] | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| [illegible] | [illegible] | Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie) |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza |
| — | 9·12 | Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedzielę i święta) |
| — | 9·20 | Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezo, Potutor, Nowosielicy, [illegible] Putny, Suczawy |
| — | [illegible] | Janowa (od 1 maja do 30 września) |
| — | [illegible] | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka |
| — | [illegible] | Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.) |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego |
| — | 10·50 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia |

(na dworzec „Podzamcze“)

| posp. | osob. | |
|---|---|---|
| — | 3·14 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa, |
| — | 7·40 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| [illegible] | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | 5·11 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

## Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

| POCIĄGI posp. odchodzą | osob. o godz. | Ze Lwowa do: |
|---|---|---|
| 12.45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy |
| — | 4·15 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 5·50 | Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie) |
| — | 6·25 | Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezo, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyn |
| — | 6·35 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| 8·30 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa |
| — | 8·40 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września), Jasła |
| — | 9.00 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza |
| — | 9·15 | Janowa |
| — | 9·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·30 | Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy |
| — | 10·40 | Tarnopola, Potutor |
| — | 1·25 | Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedziele i św.) |
| 1·55 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 2·15 | Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześ. włącz. w niedziele i ś.) |
| 2·40 | — | Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö |
| 2·55 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 3·15 | Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września) |
| — | 3·26 | Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie) |
| — | [illegible] | Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa |
| — | 6·10 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 6·20 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö-Laborcza, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa od 1 maja do 30 września, Oświęcima |
| — | 6·30 | Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie) |
| — | [illegible] | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·10 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·16 | Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześn. wł. w niedzielę i św.) |
| — | 8·25 | Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.) |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·05 | Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedziele i św.) |
| — | 10·30 | Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy |
| — | [illegible] | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·10 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

(z dworca „Podzamcze“)

| posp. | osob. | |
|---|---|---|
| — | 6·43 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 10·57 | Tarnopola, Potutor |
| 2·09 | — | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 9·20 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów |
| — | 11·32 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

**Uwaga.** Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).



# KLYTHIA DLA PIELĘGNOWANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIA I WYDELIKACENIA CERY

# PUDER

**Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy albo żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez Dr. J. J. Pohla c. k. profesora w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

**GOTTLIEB TAUSSIG**

C. k. Nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu. 4036

**Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3.**

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie u Z. Ruckera P. Mikolascha i Spł., Ferdynanda Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; w Tarnowie: Moritz Fleischer junior; w Przemyślu: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

# ROWERY

z fabryk 504

Cless Plessing i Dürkopp & Co w Gracu,

wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reparacyjny.

Rakiety
Piłki
i Siatki
do Tennisa

poleca najtaniej

## W. ŁUKASIEWICZ

we Lwowie, ul. Akademicka 26.

Cenniki gratis.

## JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki 1 poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

## 100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu w każdej miejscowości pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów.

4046 Zgłoszenia przyjmuje

**Ludwik Oesterreicher**

VIII. Deutschegasse 8, Budapest.

# Dla Panów!

polecają

## S. Motylewski i S. Krzyszkowski

Lwów, plac Marjacki l. 6

Bielizna męska
Krawaty
Perfumerja
Kapelusze
Parasole
Wyroby ze skóry
Obuwie męskie
Kufry
Laski
Pledy
Płaszcze gumowe
Płaszcze Raglan
Derki
Kalosze
Rękawiczki angielskie damskie i męskie i t. d

Cennik illustrowany franco do dyspozycji. 110

**Za 2 zł.** przerabiam każde najmocniej zbite materace (3 poduszki). Drelichy na pokrycie po 50, 60, 70, 80 do 1·50 zł. za metr. Stare kołdry przerabiam, oraz polecam najlepsze Kicty wełniane i jedwabne atłasy na pokrycie Józef Schuster, Lwów Kopernika 5. 8081

**Nikt** 5042

nie powinien omijać sposobności objęcia ajencji jednego z najstarszych domów bankowych przez rozsprzedaż prawnie dozwolonych losów państwowych na raty. Najwyższa prowizja. Zaliczki ewent. stała płaca. Oferty pod szyfrą „E. O. 8711 pod adresem Haasenstein & Vogler Wien.

Przewyborne w smaku i zapachu

# HERBATY chińskie

z tegorocznego zbioru wiosennego.

Nandzyn cz. m. c. k. 6.40
Souchong łagod. k. 5.60
Congo dobra familijna k. 4.—
Okruchy herbaciane I-ma k. 3.40
Wysiewki herb. „ 3.—
za funt 500 gramów

30 poleca HANDEL

## St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek 42.

Kompletną

## Bieliznę męską

ze znaną marką ochronną „Lwem“.

RĘKAWICZKI damskie i męskie.
KAPELUSZE i CYLINDRY
Wielki wybór KRAWATÓW
LASKI, PARASOLE KALOSZE
CHUSTECZKI i SKARPETKI
OBUWIE damskie i męskie najnowszych fasonów
PERFUMERJĘ, oraz WODĘ kolońską

poleca po cenach najniższych

Nowo otwarzony 8086

## Magazyn towarów modnych męskich i galanteryjnych

## Adama Przylibskiego

Lwów, pl. Halicki 3.

# IWONICZ Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

(stacja kolejowa Iwonicz).

**Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.**

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofhuloza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyspieszenia odnowy materji.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi.

Wyborna muzyka. Apteka, poczta i telegraf w Zakładzie.

Lekarze Zakładowi: I. **Dr. Józef Wernicki** ze Lwowa.
II. **Dr. Juljan Staniszewski** z Krakowa.

Lekarze wolno praktykujący Dr. S. Stauber i Dr. Weigel ze Lwowa.

**W sezonie I-szym do 20 czerwca i w 3-im od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.**

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I-szym i 3-cim sezonie.

**Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i samną przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela** 518

## Dyrekcja Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

# Farby olejne

zupełnie gotowe do użycia, tarte maszyną, na czystym, podwójnie gotowanym pokoście, szybko schnące, we wszystkich możliwych kolorach, do malowania okien, drzwi, werand, dachów, narzędzi rolniczych, tarantasów, bryczek i t. p.

**Lakiery kopalowe** krajowe i angielskie, do lakierowania drzwi, okien, powozów i t. p.

**Pokost czysto-lniany** podwójnie gotowany pod gwarancją czysty, szybko schnący.

**TERPENTYNĘ** zwykłą i francuską.

**SEKATYWĘ** środek wysychający.
**FARBY suche** we wszystkich kolorach.
**LAKIERY emaliowe** białe i kolorowe. 513
**FARBY fasadowe, CARBOLINEUM.**
**TER drzewny i pogazowy. FARBy terowe. CEMENT. GIPS. WAPNO hydrauliczne. TEKTURY do krycia dachów. PŁYTY izolacyjne** i t. p. i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych MAGAZYN FARB

## J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4

Perła Karpat.

# TRENCSIN-TEPLITZ kąpiele siarczane w Górnych Węgrzech

o 20 minut drogi od stacji kolei TEPLA-TRENCSIN-TEPLITZ. Najsilniejsze kąpiele siarczane w Austro-Węgrzech, o termach naturalnych od 37 do 42° C.

Oryginalne kąpiele błotne przeciw **podagrze, reumatyzmowi, paraliżom, newralgiom, ischias** i t. d. — Świetlane kąpiele osobno dla pań i panów. Dobry wodociąg z górską wodą źródlaną. Kąpiele basenowe, masażem i elektrycznością. Gimnastyka lecznicza i kuracja dietyczna i terenowa. — Tanie, odpowiadające wszelkim wymogom pod względem hygieny i wygody mieszkania, pomiędzy innemi dom Siny, Hotel Teplitz, dworzec zdrojowy, kastel dom „Dreiherzen“, szczególnie się zalecają — Dobre i tanie utrzymanie w hotelu TeplitzOesterreich, Elefant, także dla starowierców-izraelitów i wiele innych jadłodajni. — W maju i wrześniu za 6 koron opłaty dziennej cały pensjon — bez wiktu za 3 korony pomieszkanie z opałem i kąpiele (z bielizną). — Codziennie koncerta, teatr i inne rozrywki. Położenie miejscowości wolne od wiatrów i wolne od prochów powietrze. Frekwencja przeszło 6 000 gości kąpielowych. **Omnibusy i fiakry przy każdym pociągu.** Zakład przez cały rok otwarty. **Początek sezonu od 1 maja do końca września.** — Ilustrowane prospekty bezpłatnie przez dyrekcję

542 Zakładu kąpielowego.

# Idealnie piękna twarz.

Serbki znane są powszechnie z swojej piękności i powabnej cery. Mało osób wie jednak, że zawdzięczają one swą piękność jedynie Rogatsego **Natalja Maiglöckchen Pomade,** oraz, iż nie ma prawie jednego domu w Serbji, w którymby tej **cudownie działającej pomady** nie używano do codziennej toalety. **Piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry, zmarszczki** i t. d., wszelkie nieczystości skóry na twarzy, znikają jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, a najbardziej pomarszczona twarz staje się gładką, **miękką** jak aksamit, nabywa młodzieńczo-różanego wyglądu. Cena 1 dużego słoika 2 k. 50 h. Mały słoik 1 kor. — „Natalja Maiglöckcheumilch“ 1 k. 60 h. „Natalia“ mydło konwaljowe 1 kor. — „Natalja“ pudr konwaljowy (biały, różowy, kremowy) 2 korony. — Jedynie prawdziwy w aptece

**KOL. D. ROGATSY'EGO,** Nagy Kikinda (Gross Kikinda) połud. Węgry.

Wysyłka opłatnie pod dyskrecją 444

# Uzdrowisko i Zakład wodoleczniczy

## Morawski Schönberg (W górach)

Otwarty od 1 maja do końca października.

Modnie urządzony zakład leczenia **fizykalno dyjetycznego.** Wszelkie zastosowanie wodolecznicze nacieranie, kąpiele parowe, masaż, wibracje, **gimnastyka lecznicza,** zastosowanie elektryczności, powietrze, słoneczne i elektryczne kąpiele. Dobra pielęgnacja (**kuracja dyetetyczna**). Elektryczne oświetlenie, urocza okolica leśna oddalona 18 minut od miasta (355 m. nad poziomem morza) wspaniałe długie spacery leśne, połączenie telegraficzne. Pokoje włącznie z pensjonatem, usługą, opieką lekarską z przeprowadzeniem zupełnej kuracji **od 6 koron dziennie** i wyżej. Członkowie wszystkich Stowarzyszeń leczniczych otrzymują 10 prc. zniżkę. Kierujący lekarz Dr. med. A. Kupferschmied. Prospekty przez Dyrekcję. Rozmowa toczy się i w polskim języku. 5041

# TAPETY i DEKORACJE

(obicia ścian)

na każdą cenę już otrzymał na skład i poleca

## W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)

Lwów, ul. Sobieskiego l. 4.

Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą w miejscu i na prowincji 8077

Wzory wysyła się franko.

# Lubień.

## KĄPIELE SIARCZANE W POBLIŻU LWOWA.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Kąpiele borowinowe. Dla potrzebujących kuracji wodnej nowo urządzony dział hydropatyczny, zostający pod kierownictwem fachowem. Leczenie elektrycznością, masażem, inhalacją, Kąpiele rzeczne. Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, wypociny po zapaleniach, obrzęki po zwichnięciach i złamaniach, zołzy, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewlekłe zatrucia metaliczne, wszelkie choroby skóry. 2 lekarzy, apteka, poczta i telegraf w miejscu. Dojazd: Fiakier z Gródka do Lubienia 3 kor., wóz pocztowy ze Lwowa 1 kor. 50 h. Na żądanie przysyła dyrekcja prospekta franko. **Otwarcie sezonu 20 maja.** 582

W pierwszym sezonie o 30 prc. taniej. — Lekarz zakł. dr. Wład. Kruszyński.